

Przedwzrostek

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Przykład
pojedynczy

10
groszy

Prenumerata
miesięczna

2,50

Redaktorzy: działu politycznego, depech, wiadomości ogólnych i z Łodzi — dr Stanisław Bernatt; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu filmowego — Ludomir Wachowiak. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce druku, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

Nr 84 Wydanie 1

Rok 69

Środa, dnia 12 kwietnia 1939

Pochód Włochów w głąb Albanii

Samoloty i kolumny zmotoryzowane — Król albański chce się schronić w Egipcie



ALBANIA

i pogranicze jugosłowiańskie i greckie

Rzym. (PAT). Jak podaje Agencja Stefani, wojska włoskie wkroczyły do Tirany dnia 8 bm. o godz. 10 rano.

Wkrótce potem przybył do Tirany minister spraw zagr. hr. Ciano, który przyjął delegację urzędników państwowych, polityków, przedstawicieli obcych poselstw oraz kierowników organizacji handlowych. Był regent Chapter Yapi wyraził oddanie się narodu albańskiego Włochom i Mussoliniemu. Według dalszych doniesień Agencji Stefani, oddziały albańskie, znajdujące się w rozsypane przybywają do Tirany, gdzie składają broń. Oficerowie zaś

Goering w Tripolisie

Trypolis. (PAT). Przybył tu marszałek Goering, witany przez marszałka Balbo.

Ruchy floty angielskiej

Rzym. (PAT). Agencja Stefani podaje, że znajdujący się w Mentonie brytyjski okręt liniowy „Malaya” (31 tys. t), który miał tam pozostać jeszcze przez poniedziałek, odpłynął w nocy w nieznanym kierunku.

Odjazd okrętu liniowego, jak zazna-



Angielski okręt liniowy „Malaya” (31.000 t.) cza agencja, pozostaje w związku z brytyjskimi zarządzeniami morskimi, powziętymi w niedzielę.

Rzym. (PAT). Brytyjskie okręty wojenne „Warspite” i „Aberdeen” opuściły w niedzielę San Remo.

wyrażają życzenie służenia Włochom.

Tirana. (PAT). Jak donosi Agencja Stefani, z lotniska w Tiranie odleciały w poniedziałek rano trzy samoloty cywilne, należące do towarzystwa „Ala Littoria”, na których pokładzie znajdował się pierwszy szwadron grenadierów, w liczbie około 50 ludzi, przeznaczony dla garnizonu miasta Korica.

Ponadto odlecieli do Koricy dowódca pierwszej eskadry powietrznej gen. Pricolo, konsul włoski, nowy prefekt miasta i kilka innych osób. Pierwsze samoloty wylądowały w Koricy o godzinie 9. Wkrótce powróciły one do Tirany, aby zabrać dalsze oddziały.

Tirana. (PAT) Gen. Guzzoni na czele kolumny zmotoryzowanej wkroczył w poniedziałek do miejscowości Kruja.

Rzym. (PAT). Jak donosi Agencja Stefani, zmotoryzowana kolumna Dantoni zajęła Albassan. O godz. 15 dnia 8 bm. kolumny gen. Scattini wkroczyły do Skutari.

W niedzielę wojska włoskie zajęły miasto Berat.

Londyn. (Tel. wł.) Władze włoskie, które przejęły kontrolę na zajętych dotąd ziemiach w Albanii, rozpoczęły niezwłocznie działalność administracyjną. W Tiranie i innych miastach oraz portach zwolniono z więzień wszystkich więźniów politycznych oraz przeciwników obecnego króla Zogu.

Wydana została nadto odezwa do ludności albańskiej, która mówi, że nie należy stawiać oporu wojskom włoskim i nie odnosić się do nich z uprzedzeniem i nieufnością, względnie nie przeszkadzać im w wykonywaniu wydanych zarządzeń. Odezwa nawołuje ludność do utrzymania porządku i spokoju oraz bezwzględnego posłuszeństwa władzom włoskim, zakazuje również wszelkich antywłoskich manifestacji. Zapewnia ona ludności, że Włosi nie ograniczą praw Albańczyków.

Równocześnie donoszą z granicy albańsko-greckiej, że nie wszystkie części Albanii zostały przez włoskie wojska zajęte. W niektórych okolicach, zwłaszcza górskich, toczą się jeszcze zaciekle walki. Niektóre oddziały wojskowe Albańczyków, korzystając z na-

turalnej osłony gór, stawiają zacięty opór.

Około 10.000 żołnierzy albańskich, ukrytych w górach, skutecznie opiera się Włochom.

Tulaczka królestwa albańskiego

Król Zogu wraz ze swą żoną spędził noc na poniedziałek w Larissie. Królowa Geraldina nie opuszcza nadal swego samochodu sanitarnego i znajduje się pod stałą opieką lekarzy.

Król Zogu nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji co do miejsca swego przyszłego pobytu.

Londyn. (Tel. wł.) Król Zogu z żoną zamierza z Grecji udać się do Egiptu.

Włosi rozdają Albańczykom złoto...

Rzym. (PAT). Agencja Stefani donosi z Tirany, że minister spraw zagr. hr. Ciano na rozkaz Mussoliniego polecił rozdać wśród biednej ludności albańskiej 190 tys. franków złotych.

Przewodniczący dotychczasowego albańskiego komitetu administracyjnego wystosował do wszystkich władz cywilnych i wojskowych oraz narodu albańskiego depechę okrężną, wzywającą do okazywania posłuszeństwa wojskom włoskim.

Według Ag. Stefani wojska włoskie posuwają się naprzód w głąb kraju, który wszędzie ma wygląd zupełnie normalny. Ani w Durazzo, ani gdziekolwiek indziej nie ma żadnych śladów rzekomego bombardowania, czy pożarów, o czym pisała część prasy zagranicznej. Zmotoryzowane oddziały włoskie zajęły Agrirocastro. Do Durazzo przybył parowiec z żywnością i odzieżą dla biednej ludności albańskiej.

Rzym. (PAT). Agencja Stefani donosi, że w czasie walk pod Durazzo w dniu 7 bm. ofiary po stronie włoskiej wynosiły: 8 marynarzy zabitych i 34 rannych, 3 żołnierzy zabitych i 9 rannych. W czasie starcia pod Santi Quaranta straty włoskie wyniosły jednego zabitego i 10 rannych.

Protest kioskarzy

Tunis. (PAT). Dziennik „Depeche

Nafta albańska

Aczkolwiek już od dawna wiadziano o pokładach ropy w Albanii, dopiero po wielkiej wojnie przystąpiono tam do eksploatacji. Najważniejsze koncesje na wydobywanie ropy albańskiej uzyskały przedsiębiorstwa włoskie, a w szczególności „L'Azienda Italiana Petroli Albanesi”. Albańskie pola naftowe rozciągają się pomiędzy Waloną i Fieri, pomiędzy Waloną i rzeką Wojusą oraz pomiędzy Tiraną i brzegiem morskim. Rurociąg o przepływie rocznym 300.000 ton i o długości 72 kilometrów łączy albańskie kopalnie ropy z portem w Walonie. Pokłady ropy w Albanii, chociaż są dopiero w początkach eksploatacji, dają rocznie do 400.000 ton (produkcja ropy w Polsce 500.000 t).

Ropę albańską wywozi się w całości do Włoch. Wartość tego eksportu oceniana była w roku 1937 na 1.185.000 złotych franków.

Tunisienne” donosi, że tamtejsi sprawodawcy gazet, na znak protestu przeciwko okupacji Albanii, odmówili wystawiania w swych kioskach faszystowskich gazet wydawanych przez Włochów, zamieszkałych w Tunisie.

Konferencja rumuńsko-turecka

Ankara. (PAT). Po konferencji rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Gafencu z tureckim ministrem spraw zagranicznych Saradzoglu ogłoszono następujący komunikat:

Ministrowie spraw zagranicznych Turcji i Rumunii skorzystali ze spotkania w Stambule, aby zbadać pod kątem widzenia ostatnich wydarzeń wspólne i solidarne interesy swych krajów w ramach porozumienia bałkańskiego. Obaj ministrowie porozumeli się co do tego, że pokojowa i stanowcza polityka porozumienia bałkańskiego, mająca na celu wzmocnienie bezpieczeństwa i niepodległości przyjaźnionych i sprzymierzonych narodów, jak również zacieśnienie więzów z narodami sąsiednimi w duchu paktu salonickiego, powinna być zdecydowanie prowadzona w dalszym ciągu.

Minister Saradzoglu odjechał do Ankar, a minister Gafencu do Bukaresztu.

Ankara. (PAT) W poniedziałek z rana zebrała się turecka Rada Ministrów celem omówienia sytuacji międzynarodowej i powzięcia odpowiednich zarządzeń. Minister spraw zagranicznych Saradzoglu przedstawił przebieg rozmów turecko-rumuńskich.

Ożywiona działalność polityczna w czasie świąt w Paryżu i Londynie

Paryż. (PAT). Pierwszy dzień świąt zaznaczył się ożywioną działalnością w kołach dyplomatycznych i wojskowych Paryża oraz stałym kontaktem z Londynem.

Rano min. Bonnet przyjął pierwszego sekretarza ambasady brytyjskiej, następnie udał się do Pałacu Elizejskiego, po czym odbył konferencję z premierem Daladierem.

Głównym wydarzeniem dnia było zebranie stałego Komitetu Obrony Narodowej pod przewodnictwem Daladiera. O wynikach posiedzenia nie ogłoszono komunikatu.

Ambasador angielski Phipps przybył do ministerstwa Obrony Narodowej i odbył konferencję z Daladierem.

W kołach politycznych przywiązują duże znaczenie do wypadków w Al-

bani i łączy je z sytuacją na Morzu Śródziemnym.

Paryż. (PAT). Min. Bonnet przyjął w poniedziałek z rana ambasadorów W. Brytanii i Sowietów.

Paryż. (PAT). Zwołanie posiedzenia rady ministrów spodziewane jest na przyszłą środę.

Paryż. (PAT). Posiedzenie rady ministrów, które początkowo miało się odbyć w czwartek, zostało przyspieszone i odbędzie się w środę. Do obrad tych koła polityczne przywiązują poważne znaczenie, gdyż według ogólnych przypuszczeń, będzie ono całkowicie poświęcone sytuacji międzynarodowej, a przede wszystkim wynikom narad politycznych, jakie miały miejsce w okresie świątecznym w Lon-

dynie i Paryżu oraz omówieniu wyników obrad naczelnej rady obrony narodowej.

Jednocześnie na środę zostało zwołane posiedzenie komisji spraw zagranicznych izby deputowanych. Francuska prasa lewicowa domaga się energicznie od rządu, by za wzorem rządu brytyjskiego zwołał parlament francuski i umożliwił przeprowadzenie dyskusji na temat sytuacji międzynarodowej. B. premier socjalistyczny Blum na łamach „Populaire” stawia rządowi francuskiemu za przykład taktykę rządu angielskiego, który w swej akcji dyplomatycznej współpracuje aktywnie z parlamentem.

W kołach politycznych Paryża panuje jednak przekonanie, iż nie nale-

ży oczekiwać w tej chwili zwołania parlamentu, gdyż rząd Daladier uważa, że sytuacja międzynarodowa w tej chwili wymaga przede wszystkim od rządu zdecydowanej i konkretnej akcji.

Paryż. (PAT) Tegoroczne święta wielkanocne cechowała w Paryżu ożywiona działalność polityczna.

Przez cały dzień niedzielny na Quai d'Orsay odbywały się konferencje min. Bonnet'a z najbliższymi współpracownikami, jak również z przedstawicielami ambasady brytyjskiej.

Drugim punktem ożywionej działalności było Ministerstwo Spraw Wojskowych, gdzie w godzinach popołudniowych obradowała naczelna rada obrony narodowej pod przewodnictwem premiera Delediera z udziałem min. marynarki Campinchi, min. lotnictwa Guy la Chambre, szefa sztabu obrony narodowej gen. Gamelin, szefa sztabu lotnictwa gen. Vuillemin i szefa sztabu marynarki wojennej admirała Darlan. W obradach tych wziął również udział min. Bonnet, oraz generalny sekretarz Min. Spraw Zagranicznych Leger.

Główną przyczyną tej ożywionej działalności dyplomatycznej a także narad, mających wybitnie wojskowy charakter, były konsekwencje sprawy albańskiej i ustosunkowanie się Francji do akcji dyplomatycznej rządu brytyjskiego. W ciągu całego dnia niedzielnego Paryż był w ustawicznym kontakcie telefonicznym z Londynem, gdzie również odbywały się narady rządowe.

Pewnemu podnieceniu, jakiemu w czasie świąt dawały wyraz koła polityczne Paryża, nie odpowiadały nastroje świąteczne Paryża, w czasie świąt Paryż bowiem został zalany falą turystów angielskich, których liczbę oceniano na kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Piękna pogoda, jaka panowała w okresie świątecznym, wpłynęła specjalnie na ożywienie ruchu turystycznego we Francji.

To samo w Londynie

Londyn. (Tel. wł.) W stolicy Anglii panowała w ciągu świąt niezwykle ożywiona działalność polityczna. Był to objaw nienotowany oddawna.

Lord Halifax przyjął w ciągu poniedziałku trzykrotnie charges d'affaires włoskiego w Londynie a następnie konferował z posłem greckim w stolicy wielkobrytyjskiej. Podczas pierwszej rozmowy lord Halifax dał dyplomacie włoskiemu do zrozumienia, co Anglia myśli i tym nowym pogwałceniu słowa i traktatów. W drugiej rozmowie charge d'affaires włoski złożył lordowi Halifaxowi dalekoidące zapewnienia co do akcji w Albanii, oraz że nie rozwinie się ona w tych rozmiarach jak to ogólnie w prasie zagranicznej i opinii rozdmuchano. Zapewnienia te jednak nie miały zadowolić ministra Halifaxa.

W czasie odbytego w południe posiedzenia Rady Gabinetowej, w której udział wzięli wszyscy ministrowie, nie wyłączając premiera Chamberlaina, lord Halifax odbył rozmowy z posłem tureckim i rumuńskim. Nadto premier Chamberlain odbył konferencję z naczelnikiem departamentu dla spraw południowo-wschodnich.

Równocześnie ambasador w Rzymie przyjęty był przez hr. Ciano. Lord Perth poinformował hr. Ciano o stanowisku W. Brytanii, a równocześnie otrzymał od ministra włoskiego te same zapewnienia, które złożył chargé d'affaires lordowi Halifaxowi.

Londyn. (PAT) W poniedziałek w ciągu posiedzenia Rady Ministrów ambasador Rumunii Titlea został przyjęty w Foreign Office.

Londyn. (PAT) W poniedziałek o godz. 14.30 premier Chamberlain przyjął przewodców opozycji posła Atlee i sir Archibalda Sinclaira.

Londyn. (PAT) Komitet spraw zagranicznych gabinetu zebrał się w poniedziałek o godz. 16 w składzie: Chamberlain, John Simon, lord Halifax, Sir Thomas Inskip, Samuel Hoare, Oliver Stanley, lord Chalfield.

Londyn. (PAT) Niezależna partia pracy wydała rezolucję, w której wyraża gotowość powrotu do Labour Party.

Zwijanie ambasady niemieckiej w Paryżu?

Paryż. (PAT) Ambasada niemiecka zaprzeczyła pogłoskom o odwołaniu z Paryża urzędników konsulat i ambasady.

Ojciec św. wzywa jednostki, o pokój w sprawiedliwości i miłosierdziu

Citta del Vaticano. (PAT) W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy Papież Plus XII odprawił w Bazylice św. Piotra uroczystą mszę pontyfikalną. Po ewangelii Papież odczytał po łacinie kazanie wielkanocne tzw. omelia.

Na wstępie omelia powołał się na słowa Chrystusa, wyrzeczone po zmartwychwstaniu do apostołów: „Pokój z wami” oraz przypomina, że św. Paweł nazwał Chrystusa „tym, który jest pokojem”. Przypomnienia te są bardzo pocieszające w chwili, gdy wszędzie daje się odczuwać tęsknota za pokojem, będącym, jak to głosił św. Augustyn — dobrem ponad inne dobra. Niestety jednak dziś jeszcze potwierdza się prawda, zawarta w słowach Jeremiasza: „wołano: pokój, pokój, a pokoju nie było”.

Tak właśnie jest na świecie obecnie. Umysły są poruszone i trawione uczuciem niezadowolenia, tak jakby czekać nas miało gorsze jutro. Nie może być w rzeczywistości spokoju i ładu, stanowiących pokój, jeśli zbyt często prowadzi się walkę w imię partyj i interesów i jeśli brak pracy, oraz brak wystarczających warunków życia czynią, niestety, ludzi podatnymi na doktryny organizacyj wyrotowych.

Nie może być pokoju, jeśli pomiędzy narodami nie ma wzajemnego zrozumienia, stanowiącego konieczny warunek skierowania ludów na świetlane drogi cywilizacji i postępu i jeśli układy, uroczyste sankcjonowane i słowa poręczane utraciły pewność i wartość, będącą konieczną podstawą wzajemnego zaufania, bez którego rozbrojenie moralne i materialne staje się z dnia na dzień coraz mniej możliwe do urzeczywistnienia.

Zaradzić temu złu może tylko Chrystus. Tylko on dać może światu pokój, wprowadzając pokój ten do dusz ludzkich. Bóg jest najwyższym opiekunem sprawiedliwości i najwyższym dawcą pokoju. Pokój i sprawiedliwość jednoczą się w nim. Owocem sprawiedliwości jest pokój. Tak jak nie można osiągnąć pokoju bez porządku, tak samo nie można mieć ładu bez sprawiedliwości. Sprawiedliwość wymaga posłuszeństwa wobec władz legalnych, wymaga, aby prawa wydawane były dla dobra powszechnego i aby były przestrzegane, wymaga, aby szanowano wolność i godność ludzką i aby bogactwa były słusznie rozdzielane. Obok sprawiedliwości potrzebne jest miłosierdzie. Jeśli zimnej i wąskiej sprawiedliwości nie towarzyszy w braterskiej harmonii miłosierdzie, wówczas oko staje się ślepe i nie dostrzega praw innych, a ucho staje się głuche na głos tej słuszności, której mądre i życzliwe stosowanie dać może nawet w najtrudniejszych kontrowersjach rozwiązania życiowe i rozsądne. Miłosierdzie, którego nauczał Chrystus

słowem i przykładem, wzmocni i pocieszy umysły, spowoduje, że miejsce współzawodnictwa zajmie serdeczna współpraca, a miejsce niechęci wzajemne zrozumienie. Dzięki temu środkowi powróci się na drogę wzajemnych przyjacielskich porozumień, gdzie sprawiedliwe interesy oceniane są w sposób słuszny, gdzie nie odmawia się poświęceń na rzecz wyższego dobra ludzkości, gdzie suwerennie panuje dobra wola, oraz wzorowa wierność dobec danego słowa.

Omelia kończy się wezwaniem do jednostek, narodów i rządzących o pokój w sprawiedliwości i miłosierdziu oraz modlitwą do Boga, aby zesłał ludziom duchy miłosierdzia i zjednoczył ich przez swoją dobroć.

Pielgrzymki z Polski

Citta del Vaticano. (PAT) Z okazji świąt wielkanocnych przyby-

ło do Rzymu kilka pielgrzymek z Polski: z Lublina, Katowic (pod protektorem ks. bisk. Adamskiego), z Warszawy (grupa żeńskiej młodzieży katolickiej), z Krakowa (pielgrzymka artystów krakowskich), z Poznania (pielgrzymka zorganizowana przez Akcję Katolicką), oraz ogólnopolska delegacja na kongres unii międzynarodowej związków kobiet katolickich.

W pierwszy dzień Wielkiej Nocy pielgrzymki polskie obecne były na mszy pontyfikalnej w bazylice św. Piotra, gdzie Ojciec św. udzielał specjalnego błogosławieństwa pielgrzymkom, przybyłym z poza Rzymu.

Delegacje pielgrzymek polskich podejmowane były tegoż dnia tradycyjnym świętym, wydanym przez chargé d'affaires R. P. przy Watykanie Janikowskiego i jego małżonkę dla kolonii polskiej.

Zamknięcie rachunków skarbu za r. 1938-39

Ubiegły rok gospodarczy państwa zakończony nadwyżką budżetową około 11 milionów zł

(d) Warszawa. (PAT) Ministerstwo Skarbu dokonało tymczasowych zamknięć rachunków za ostatni miesiąc roku budżetowego 1938-39, tj. za marzec 1939 r.

Dochody w marcu rb. wyniosły 255.633.000 zł, wydatki zaś — 239.777.000 zł. Ponadto — zgodnie z ustawą skarbową i ustawami o kredytach dodatkowych na rok 1938-39 — dokonane będą w tzw. okresie ulgowym, tj. kwietniu, maju i czerwcu rb., wydatki w łącznej kwocie około 5,5 miln. zł jeszcze na rachunek ubiegłego okresu budżetowego.

Łącznie z wydatkami okresu ulgowego, ogółem wydatki budżetowe za rok 1938-39 wyniosą — według tymczasowych zestawień obrotów kasowych — 2.463 miln zł, a ponieważ dochody w tym okresie wyniosły 2.474 miln zł, przeto cały rok budżetowy 1938-39 zamyka się nadwyżką dochodów około 11 miln. zł. Jest to więc — po roku 1936-37 zamkniętym nadwyżką 4.067.000 zł i roku 1937-38 zamkniętym nadwyżką 23.959.000 zł — trzeci z kolei rok budżetowy wykonany z całkowitą równowagą budżetową.

W porównaniu z wydatkami roku budżetowego 1937-38, wydatki w roku 1938-39 są — zgodnie z ustawą skarbową na rok 1938-39 i ustawami o kredytach dodatkowych — większe o 114,9 miln. zł, dochody zaś większe o 101 miln. zł.

Wykazane wyżej wydatki i dochody budżetowe w obu porównywanych okresach nie obejmują budżetów funduszu obrotowego reformy rolnej oraz funduszy opłat studenckich i taksy administracyjnej w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicz-

nego. Wydatki tych funduszy jako pokryte własnymi wpływami nie zmniejszą nadwyżki budżetowej w roku 1938-39.

Powrót min. Becka

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę dnia 8 bm. o godzinie 17.30 przybył do Warszawy z Londynu minister spraw zagranicznych Beck wraz z dyrektorem Potockim.

Minister Beck po wyjściu z wagonu, przywitał się z ambasadorem Kennardem i osobistościami obecnymi na peronie, a następnie z delegacją dywizjonu artylerii gen. Bema i w towarzystwie ambasadora Kennarda i małżonki udał się do wyjścia.

Tlum przed dworcem wznosił okrzyki na cześć ministra.

Witos na wolności

(d) Warszawa. (Tel. wł.) Wincenty Witos otrzymał 6-miesięczne odroczenie i został wypuszczony z więzienia.

Krótki wypoczynek Roosevelta

Waszyngton. (PAT) Prezydent Roosevelt powrócił w niedzielę do stolicy z Warm Springs.

Prezydent Roosevelt po powrocie do stolicy odbył konferencję z sekretarzem stanu Hullem, który zreferował sytuację w Europie.

Wiadomości z Chin

Czingking. (PAT) 25 bombowców japońskich z wyspy Hainan dokonało w poniedziałek nalotu na Jue-nanfu, gdzie zbombardowano lotnisko, wojskową szkołę lotniczą i warsztaty lotnicze.

Pekin. (PAT) W niedzielę w koncesji angielskiej zastrzelony został przez 2 nieznanymi sprawców wybitny przedstawiciel chińskiego ministerstwa finansów dr Czenghsikang.

Jak przypuszczają, sprawcy zamachu należą do chińskiej organizacji terrorystycznej.

W Tokio

Tokio. (PAT) Marsz. Kania, szef sztabu generalnego, oraz min. wojny gen. Itagaki zostali wczoraj po południu przyjęci przez cesarza, któremu złożyli raporty o pracach swych resortów.

Pogotowie Szwecji

Sztokholm. (PAT) Min. obrony narodowej Scoeldow oświadczył, że przy obecnym stanie techniki środki obrony są o wiele bardziej skuteczne od środków napaści, co stanowiło dla atakujących duże ryzyko porażki.

Przypomniawszy, że wydatki Szwecji na obronę narodową są dwukrotnie większe, niż w r. 1926 min. Scoeldow oświadczył, że siał, jaką reprezentuje obecnie Szwecja, nie należy nieocenian.

Hiszpania w sojuszu antykominternowskim

Pakt z Niemcami, Włochami i Japonią podpisany już 27 marca

(d) Burgos. (PAT) Oficjalnie komunikują, że dn. 27 marca pełnomocnicy rządów Rzeszy, Włoch i Japonii podpisali z przedstawicielami rządu hiszpańskiego układ o przystąpieniu Hiszpanii do paktu antykominternowskiego.

Od redakcji: Istota rzeczy tkwi oczywiście w tym, czy pakt antykominternowski jest istotnie tylko ideologicznym paktem antykominternowskim, a więc zwróconym przeciwko Międzynarodówce Komunistycznej, czy też jest on ponad to czymś więcej, a mianowicie blokiem politycznym dla poparcia „osi” Berlin — Rzym przeciwko mocarstwom konkurencyjnym, a mianowicie Anglii i Francji.

Niemcy podniosły krzyk przeciwko dwustronnemu defensywnemu układowi polsko-brytyjskiemu w obronie pokoju oraz niepodległości i integralności tych państw, „oskarżając” je o politykę „okrażania” Rzeszy, ale gdy te same Niemcy tworzą blok państw dla przedłużenia swej „osi” imperiali-

stycznej, to oczywiście w — porządku.

Stosowanie dwóch tak różnych miarzuca należyte światło na „zgorzenie” polityków niemieckich z powodu układu londyńskiego.

I pytanie: czy z hałaśliwą walką podjazdową przeciwko rokowaniom polsko-angielskim nie łączy się tak późne ogłoszenie podpisania paktu przez przedstawicieli dyplomatycznych Rzeszy, Włoch, Japonii i Hiszpanii, które w rzeczywistości nastąpiło już w dniu 27 marca?

Czyli innymi słowami: zostają

Madryt. (PAT) Korespondent Havasa nawiązując do pogłosek o wyjeździe ochotników włoskich podaje, że pogłoski te nie zostały potwierdzone. Można przypuszczać, że masowy odjazd ochotników nie nastąpi przed defiladą w Madrycie w obecności gen. Franco, przy czym termin tej defilady nie został jeszcze ustalony.

WPO KROCZENIU WOJSK WŁOSKICH DO ALBANI

Co oznacza zbrojny krok Italii?

(z) Od kilku dni zanosilo się na „coś” między Włochami a małą Albanią. Radio włoskie za pośrednictwem wszystkich stacyj robiło „nastroje”. Metoda wypróbowana „made in Germany” głosząca o udrękach Włochów w Albanii. Teraz już wiadomo, że była to przygrywka do przedwielkanocnej „niespodzianki” Mussoliniego celem rozpostarcia włoskiego „protektoratu” nad Albanii.

Drugi biegun „osi” Berlin — Rzym od dłuższego czasu wypatrywał niecierpliwie sposobności do rekompensaty, do zmniejszenia dysproporcji sił między Włochami i Niemcami. Ponieważ zaś aktualnie Tunis, Sucz i Dżibuti, trzy włoskie żądania pod adresem Francji, zdaje się, nie będą szybko honorowane przez Paryż, przeto prestiżowe względy nakazywały szukać gdzie indziej szybkiego sukcesu. Wybór padł na Albanie — i Albania płaci rachunek!

Włoski krok w stosunku do małego królestwa bałkańskiego wywodzi nie tylko z wyżej wspomnianych pobudek prestiżowych. Kryją się za nim zamysły o wielkim znaczeniu strategicznym i politycznym dla śródziemnomorskiej i imperialnej polityki Rzymu. Ale o tym poniżej.

(z) Zasób wiadomości o „Szkipetarach”, czyli „Synach Orlich Gór”, jak lubią się nazywać bitni górale albańscy, jest na ogół bardzo skromny.

Ważną zginął młodziutki Władysław Jagiellończyk — przez 32 lata do 1476 Albania była pierwszy raz niepodległą na przestrzeni wieków.

28 listopada 1912, wśród zawieruchy wojen bałkańskich, narodziło się państwo albańskie. Był to wynik porozumienia między ówczesnymi Austro-Węgrami i Włochami, w myśl którego na albańskim terytorium i wybrzeżu, po upadku władztwa tureckiego, nie powinien się usadowić inny naród bałkański, natomiast winno tam wyrosnąć samodzielne państewko tubylców. Na władzę tego najnowszego tworu państwowego Niemcy importowali Albańczykom swego rodaka, księcia Wieda. Kilkomiesięczne, operetkowe rządy tego Niemca, kończą się w 1914 roku wobec ogólnego niezadowolenia albańskiej ludności, darzącej natomiast pełnym zaufaniem następcę księcia Wieda, głośnego w swoim czasie Essada-Paszę.

Górzysta Albania to kraj o powierzchni 27.538 km kwadr., a więc obszar mniej więcej równy województwu poznańskiemu. Kraj, według spisu z końca 1937 r., liczy 1.038 tys. mieszkańców, których większość stanowią

małometanie, a tylko nieco ponad 10 proc katolicy. W linii powietrznej długość Albanii między najodleglejszymi punktami wynosi ponad 300 km, a szerokość od brzegu morskiego do wscho-

państwowo-twórczych. Na dworze tureckim lubiano albańskich szlachetków, spośród których Porta chętnie dobierała namiestników-bejów do swej administracji. Młody Achmed Zogu zaczął swą karierę również w Konstantynopolu, nasamprzód w korpusie paziów, a następnie w szkole oficerskiej. Wojskową edukację uzupełnił w szkole wojennej w Wiedniu. Z upadkiem monarchii austro-węgierskiej rozpoczyna się kariera młodego oficera. Na przestrzeni lat 1920 do 1925



Skutari, najważniejsze miasto handlowe Albanii

dniej granicy lądowej waha się od 70 do 150 km. Kilkaset tysięcy Albańczyków żyje ponadto w rozproszeniu na terenie Jugostawii i Grecji, Italii oraz w Stanach Zjednoczonych A. P. Przy dużym przyroście naturalnym, na rodzinę przypada bowiem przeciętnie 8 do 10 dzieci, trudne warunki ekonomiczne i wielkie braki opieki sanitarnej hamowały do niedawna proces liczebny wzrostu narodu.

Cywilizacyjnie pełnił Albanie o wielki krok naprzód jej dzielny król Achmed Zogu. Monarcha albański wywodzi się z środkowo-albańskiego szczepu Mirdytów, z górzystych hal Mati. Wśród 3 szczepów albańskich: Gegów i Tosków, Mirdyci stanowią grupę o najsilniejszych instynktach

staje się panem Albanii, z ministra — prezydentem, aż 1 października 1928 zgromadzenie narodowe okrzyknęło prezydenta królem.

Albania jest królestwem konstytucyjnym, ma swoją izbę deputowanych, składającą się z 58 posłów, wybieranych na 4 lata, i rady stanu, liczącej 10 członków, mianowanych przez króla. Oryginalny jest sztandar Albanii, gdyż składają się nań barwy: czerwona i czarna.

Modernizacja Albanii, która w szczególności szybkim tempie dokonała się w ciągu ostatnich 10 lat, nastąpiła przy pomocy pieniędzy włoskich. W roku 1927 nastąpiło zawarcie pierwszego paktu przyjaźni i przymierza włosko-albańskiego. Ubogi kraj otrzymał w zamian za swą przyjaźń duże kredyty na rozbudowę dróg, urządzenia sanitarne, szkolnictwo, a przede wszystkim na wyszkolenie i utrzymanie wojska i korpusu policyjnego. W r. 1937 nastąpiło ponowne uroczyste zawarcie układów przyjaznego sąsiedztwa, a w praktyce oddanie Albanii pod włoską kontrolę.

Można rzec, że bankierem i finansistą europeizacji Albanii byli Włosi. Nie czynili tego oczywiście z altruizmu, lecz z realnie pojmowanego interesu polityczno-gospodarczego.

Do ostatniego czasu głośno mówiło się li tylko o gospodarczych zainteresowaniach Italii dla Albanii. Włoskie ekspedycje geologiczne wykryły bowiem we wnętrzu kraju bogate złoża żelaza, miedzi i siarki. Najcenniejszym bogactwem ziemi jest olej skalny. Ten zadecydował o podporządkowaniu Albanii włoskiemu systemowi gospodarczemu.

Nafta albańska płynie wyłącznie do Italii; z zagłębia nafty albańskiej nad rzeką Devoli, z Kucewa, pobudowano 70-kilometrowy rurociąg do portu w Valonie. Stąd transportuje się ropę stalakami-cysternami do przeróbki we włoskich rafineriach w Bari.

Siła zbrojna Italii faszystowskiej



Mapa orientacyjna Albanii

Hzadko dochodziły z tego państwa wiadomości, które by mogły zainteresować Europę. Nie nabral charakteru wydarzenia ogólnoeuropejskiego obchód 25-lecia niepodległości w grudniu 1937. Ślub króla Albanii z węgierską hrabianką Geraldiną Apponyi, która przed kilku dniami powiła następcę tronu, był przede wszystkim sensacją dla operatorów filmowych, foto-reporterów i dziennikarzy. Zeszłoroczny ślub dał im upragnioną sposobność pokazania światu małego królestwa z jego stolicą Tirana na czele.

Nie łatwo było się ostać niewielkiemu państwu, nawet po wojnie światowej, kiedy jako święta ogłoszono zasadę samostanowienia narodów. W ciągu 25 lat niepodległości Albanii wydawało się kilka razy już prawie nieuniknionym, że sąsiedzi, Jugostawianie i Grecy, podzielią się Albanii.

Albańczycy chlubią się zasiedzeniem na swej ziemi od mniej więcej półtrzecia tysiąca lat. Był ten kraj kiedyś prowincją rzymską, później bizantyjską. Ludność rdzennej z najstarszego pnia indoeuropejskiego nie wyparły hordy podczas wędrówki ludów. Ludność Albanii podlegała następnie Sycylińczykom, Normanom, Wenecjanom i Krzyżowcom. Nastali potem Turcy i wreszcie okres albańskiej epopei narodowej, dziejowej, zwycięskiej walki Skander Bega, za którego rządów od 1444, kiedy pod



Król Achmed Zogu, w białym mundurze, osobiście przegląda broń żołnierzom z swej gwardii. Armia albańska oparta na powszechnym obowiązku służby wojskowej składa się z kompanii gwardii królewskiej, 12 batalionów piechoty, 22 baterii artyleryjskich, 9 kompanii wojsk technicznych i sekcji samochodów opancerzonych, oraz 4 batalionów żandarmerii. Stan armii na stopie pokojowej wynosi 12.629 oficerów i żołnierzów. Flota albańska składa się z 3 kanonierek i floty pomocniczej (141 oficerów i marynarzy)



Tirana, stolica Albanii, otrzymała w ostatnich latach kilka gmachów reprezentacyjnych, w których mieszczą się ministerstwa. Asfaltowe jezdnie okalają nawet pusty plac, na którym mają stanąć dalsze jeszcze gmachy rządowe

opiera się na motorach, obsługujących lotnictwo, marynarkę i wojska lądowe. Łatwo zrozumieć, jakie znaczenie mają więc dla Rzymu bliskie i zasobne źródła albańskich środków pędnych.

Włosi chętnie płacili za albańskie bogactwa ziemi. Za włoskie złoto król Zogu rozbudował porty: Durazzo i Valonę, zeuropeizował swą stolicę, 40 tys. mieszkańców liczącą Tiranę, w głąb kraju poprowadził doskonałe szosy, które teraz służą Włochom do ich marszu w głąb Albanii. Jednostronna zależność gospodarcza Albanii od Włoch, którzy do kraju przystali swych ekspertów, instruktorów, badaczy i... wywiadowców, musiała pociągnąć z czasem i zależność polityczną. Tym bardziej, że geopolityczne położenie Albanii czyniło z kraju wyposażonego w nowoczesne porty lotnicze i morskie kąsek godny uwagi Rzymu.

A strona polityczno-strategiczna włoskiego przedsięwzięcia w Albanii na półwyspie bałkańskim?

Rzym faszystowski od początku swej ery nikomu nie zostawiał wątpliwości odnośnie tego, że problemu śródziemnomorskiego nie uważa za załatwionego włoskimi zdobyciami w początkach naszego stulecia w Libii i Dekaniezie.

Skok w kierunku Korfu, wkrótce po dojściu Mussoliniego do władzy, nie udał się. Pod naciskiem angielsko-francuskim Włosi musieli Korfu zwrócić Grekom. Ustalono wtedy nowy plan włoskiego działania celem opanowania Morza Śródziemnego.

Plan zaczęto realizować od „zakorkowania” Adriatyku: Włosi pokojowo rozpostarli swą „sferę wpływów” na Albanii. Nie napotkało to przed 12 laty na opór Anglii, która podówczas szukała przeciwwagi dla francuskiej polityki śródziemnomorskiej. Londyn spodziewał się znaleźć partnera w Rzymie.

Włosi wojskiem obsadzili przezornie wyspę Saseno, a Albanii skłonili do rozbudowy i fortyfikacji portu w Valonie. W tym najciaśniejszym miejscu zatoki Otranto (75 km) nastąpiło więc faktyczne zaryglowanie Morza Adriatyckiego. Cała cieśnina jest pod ostrzałem włoskich dział z lądu apenińskiego i bałkańskiego.

Mógł więc Mussolini powiedzieć niedawno, że uważa Adriatyk za morze zamknięte i włoskie, uznając li tylko słowiańskie prawo dostępu do tych wód.

Możliwość „zakorkowania” Adriatyku w wypadku wojny ma ogromne znaczenie strategiczne dla Italii. Aby skuteczność „korka” podnieść do 100 procent, nastąpił piątkowy desant włoski w Albanii i okupacja jej wybrzeży. Zamykając bowiem obcej flocie dostęp przez cieśninę Otranto do Adriatyku, Italia wzmacnia swe bezpieczeństwo na całej wschodniej granicy półwyspu apenińskiego, chroni ją od groźby wszelkiej inwazji. Ponieważ granice Italii są w 80 procentach morskie, przeto ubezpieczenie wybrzeża adriatyckiego poważnie zmniejsza potrzebę pogotowia flotowego i powietrznego Italii na wschodzie. Pozwala to na wzmocnienie sił do osłony wybrzeża zachodniego i operacji na linii „włoskiego Gibraltaru”, w trójkącie Sycylia, Sycylia i Tripolis w Libii.

Dalszym następstwem militarnego owdzielenia Albanii przez Włochy jest objęcie Jugosławii we włoskie kleścze. Fiume, Zara i Lagosta, skąd dotąd kierowały się włoskie armaty na wybrzeże dalmatyńskie, zyskują pomoc w bazach wojskowych w Albanii. Z albańskiej bazy wypadowej Rzym będzie mógł więc szachować Jugosławię i Grecję, odgrywać aktywną rolę w kształtowaniu Bałkanów.

Aktualnie więc, wbrew ogólnym o-

czekiwaniom i oznakom na niebie, uderzenie włoskie nie poszło w kierunku zachodnim, lecz odwrotnie, na wschód. Nie należy jednak z tego wysnuwać przedwczesnych wniosków, że

jest to dowód rezygnacji z kierunku zachodniego. Dużo przemawia za tym, że ostatnie pociągnięcie włoskie jest zabezpieczeniem sobie tyłów i zajęciem pozycji do przyszłej akcji.

Protest króla Albanii

Zaprzeczenie, jakoby Włosi mieli być napastowani przez „uzbrojone bandy albańskie”

(d) Białogród. (PAT). Radiostacja albańska w Tiranie ogłosiła odezwę króla Zogu w językach francuskim, włoskim i niemieckim, protestującą przeciwko wkroczeniu wojsk włoskich do Albanii.

Równocześnie ogłoszono komunikat zawiadamiający, że posłowie albańscy za granicą otrzymali polecenie poinformowania rządów, przy których są

akredytowani, o akcji wojskowej Włoch.

Komunikat zaprzecza, jakoby Włosi byli atakowani przez „uzbrojone bandy albańskie” (wyrażenie użyte w urzędowym komunikacie włoskim — red.) i oświadcza, że od trzech dni wszyscy obywatele włoscy odjechali do kraju.

Atak prasowy na króla Zogu

„Giornale d'Italia” zarzuca królowi niewdzięczność i snuć intrygi

(d) Rzym (PAT) „Giornale d'Italia” uzasadniając akcję Włoch przypomina, że Albania zwracała się wielokrotnie o pomoc finansową do Ligi Narodów, ale nie otrzymała, a komitet finansowy Ligi uznał wreszcie, że najwłaściwiej będzie powierzyć Włochom zaspokojenie potrzeb finansowych Albanii. Był to najbardziej wymowny dowód, że Europa nie interesuje się losami Albanii. W marcu 1935 r. Włochy złożyły przy pomocy kapitału 10 miln. franków w złocie Narodowy Bank Albański, a następnie złożyły Towarzystwo Gospodarczego Rozwoju Albanii z kapitałem 15 miln. lirów, celem prowadzenia robót publicznych. Ponadto Włochy udzieliły rządowi albańskiemu pożyczki w wysokości 50 miln. franków w złocie, a w r. 1931 udzieliły drugiej pożyczki w wysokości 10 miln. franków w złocie.

Nie bacząc na tę stałą pomoc król Zogu unikał współpracy z Włochami. „Giornale d'Italia” atakuje ostro króla albańskiego, podając surowej krytyce system rządów i zarzucając mu, że

„szerzył właśnie wewnętrzne i brał udział w intrygach międzynarodowych”.

„W ostatnich dniach — pisze „Giornale d'Italia” — celem poskromienia niezadowolonej ludności, król Zogu zażądał nowej pomocy oraz wysłania wojsk włoskich celem ochrony pewnych punktów Albanii. W ostatniej chwili rząd włoski mógł stwierdzić, że włoskie wojska miałyby służyć do uderzenia w kierunku granicy włosko-jugosłowiańskiej. Odmowa Włoch wywołała zły humor króla, co wyraziło się w manifestacjach skierowanych przeciwko Włochom, oraz przeciwko Albańczykom sprzyjającym Włochom.

„Rząd włoski zwrócił się wobec tego do króla, żądając gwarancji dla ludności włoskiej i narodu albańskiego. Jednakowoż król uchylił się od akcji pacyfikacyjnej i w dalszym ciągu uprawiał intrygi. W rezultacie Włochy zmuszone zostały wkroczyć do Albanii i wnoszą tam pokój, ład i możliwość pracy cywilizacyjnej”.

Król Zogu organizuje partyzantkę

Udał się w góry, by walczyć z Włochami — Zajęcia w Tiranie

(d) Londyn. (PAT) Od piątku północy komunikacja telefoniczna i telegraficzna z Tiraną jest przerwana.

Ostatnie wiadomości, otrzymane przed północą, wskazywały na to, że walki toczą się. Król Zogu opuścił Tiranę, organizując w górach partyzantkę.

Według wiadomości Agencji Havasa z Rzymu po wyjeździe króla i rodziny królewskiej położenie w stolicy było groźne. Przystępcy wypuszczeni z więzień zdobyli broń i zaczęli grabić pałac oraz rezydencje sióstr królewskich. Strzelanina trwała całą noc. W pewnej chwili niebezpieczeństwo groziło siedzibie poselstwa włoskiego.

Komunikat głosi dalej, że dziś nad ranem sytuację opanowano dzięki kilku oficerom albańskim przy współdziałaniu włoskiego attaché wojskowego i członków kolonii włoskiej. Przystępców zatrzymano, udaremniono grabież, przywracając zarazem komunikację radiową i drutową.

Na podstawie doniesień urzędowej Ag. Stefani, z Tirany król Zogu i członkowie rządu opuścili stolicę, udając się w nieznanym kierunku, przypuszczalnie do Elbassany. Po ich wyjeździe w centrum miasta słychać było strzelaninę.

Komunikat włoski twierdzi dalej,

że król Zogu nosił się z myślą opuszczenia stolicy już od czwartku. W piątek rano na wieść o wylądowaniu wojsk włoskich w Durazzo wyjechało z Tirany wiele samochodów, w których znajdowało się otoczenie i bagaże króla.

Komunikat Ag. Stefani donosi poza tym, iż wedle pogłosek tworzy się obecnie w Albanii nowy rząd. Obywatele włoscy w Tiranie zgromadzili się w poselstwie Italii i wraz z posłem oraz personelem poselstwa, przygotowują się do obrony.

Równocześnie królowa albańska Geraldina i jej dziecko, przybyli do m. Florina. Rodzina królewska wyjechała do Saloniki. M. Florina znajduje się na terytorium greckim w pobliżu styku granic Albanii, Grecji i Jugosławii w odległości ok. 200 km na południowy-wschód od Tirany.

Zajęcie Tirany

(d) Rzym. (Tel. wł.) W sobotę o godz. 9,30 rano wojska włoskie zajęły Tiranę.

Minister hr. Ciano powrócił w niedzielę o godzinie 11 rano z Tirany i udał się niezwłocznie do pałacu weneckiego, gdzie odbył konferencję z Mussolinim.

Echa zagraniczne akcji włoskiej

Postawa rządu jugosłowiańskiego wyczekująca — Nie ma week-endu w Londynie — Berlin rozumie...

Białogród (PAT). Rząd jugosłowiański ustalił miał w ciągu piątku zarządzenia, jakie poweźmie dla zabezpieczenia swych interesów na Adriatyku. Żywi on nadzieję, iż ze strony włoskiej nie będzie podjęta żadna akcja, mogąca godzić w interesy Jugosławii.

W sprawie tej oświadczają w białogrodzkich kołach urzędowych, iż rząd włoski informował stale rząd jugosłowiański o rokowaniach prowadzonych z rządem albańskim. We czwartek wieczorem rząd jugosłowiański został powiadomiony, że ponieważ rokowania z rządem króla Zogu nie

doprowadziły do porozumienia, rząd włoski widział się zmuszonym wywrzeć bardziej skuteczny nacisk przez podjęcie pewnych zarządzeń wojskowych. Doniesienia z Rzymu dodawały, iż na wypadek, gdyby rząd albański nie zgodził się przyjąć podstaw porozumienia zabezpieczającego interesy włoskie w Albanii, Włochy byłyby zmuszone nadać swej akcji wojskowej formę bardziej konkretną. Równocześnie rząd włoski dał Jugosławii zapewnienie, że uwzględni interesy jugosłowiańskie na Adriatyku.

W jugosłowiańskich kołach kompetentnych zachowują nadal pewną

rezerwę. Rządy w Rzymie i Białogrodzie pozostają z sobą w stałym kontakcie.

Równocześnie z rokazu Rzymu poseł włoski w Białogrodzie złożył ministrowi spraw zagr. Markowiczowi uspokajające zapewnienia o poszanowaniu praw i interesów jugosłowiańskich. Minister Markowicz złożył na Radzie Ministrów szczegółowe sprawozdanie z nowej sytuacji politycznej. Rada Ministrów nie powzięła żadnych specjalnych uchwał, a co za tym idzie — nie przedsięwzięto również żadnych specjalnych środków.

Jak słychać, Włochy zapewnić miały Jugosławii, że uszanują postanowienia układu przyjaźni z Jugosławią z 1937 roku.

Na piątek wieczór zwołano było nowe posiedzenie Rady Ministrów. Poszczególni ministrowie jugosłowiańscy otrzymali polecenie nieopuszczania stolicy kraju.

Władze powstrzymały wszelką komunikację samolotową pomiędzy Jugosławią a Albanii. Dziennikarze amerykańscy, którzy wynajęli samolot od towarzysza lotniczego „Aeropot”, nie mogli wystartować.

Włochy dziękują Jugosławii

Mussolini przesłał za pośrednictwem posła włoskiego w Białogrodzie depezę, zawierającą podziękowanie rządu faszystowskiego za stanowisko, jakie zajęła Jugosławia w obecnym kryzysie w związku ze sprawą albańską.

Pogotowie Grecji

A tony. (PAT). Na skutek wypadków rozgrywających się w Albanii, rząd grecki cofnął urlopy świąteczne wojskowych oraz urzędników państwowych. Ponadto zarządzono przesunięcia wojsk i wzmocniono ochronę ważniejszych punktów strategicznych. Wiadomość o mobilizacji niektórych roczników nie została dotychczas potwierdzona.

A tony. (PAT). Premier Metaxas wydał oświadczenie do narodu greckiego, stwierdzając, że rząd grecki rozporządza wszelkimi środkami, jakie konieczne są do zapewnienia całości niezawisłości państwa.

Londyn. (PAT). Guido Corolla, włoski charge d'affaires odbył w poniedziałek po południu rozmowę z min. Halifaxem.

Dobrze poinformowane koła polityczne Londynu sądzą, że na skutek poniedziałkowych narad ministerialnych, które będą kontynuowane również i w dniu jutrzejszym, rząd oświadczy w czwartek parlamentowi, że W. Brytania nie będzie tolerowała w żadnym wypadku naruszenia integralności Grecji.

W Rumunii

(d) Bukareszt. (PAT) Wiadomość o wylądowaniu wojsk włoskich w portach albańskich wywołała w Rumunii duże wrażenie. Tutejsze koła wyrażają nadzieję, że sprawa zakończy się na częściowej interwencji wojskowej, która nie zagrazi niepodległości. Albańska młodzież akademicka studiująca w Bukareszcie złożyła memoriał protestacyjny w kilku ambasadach i poselstwach zagranicznych.

Takie było ultimatum włoskie

De h a r. (PAT) Jedną z wybitniejszych osobistości politycznego życia albańskiego w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi agencji Havasa podała szczegółowy ultimatum włoskiego wystosowanego do Albanii:

1) Prawo lądowania wojsk włoskich bez ograniczenia czasu i miejsca.

2) Kontrola wojskowych władz włoskich nad wszelkimi pracami fortyfikacyjnymi.

3) Nadanie Włochom zamieszkałym w Albanii wszelkich praw politycznych włącznie z prawem zostania posłem lub ministrem.

4) Likwidacja min. spraw zagranicznych. Reprezentacja interesów Albanii na zewnątrz przez Włochy.

5) Mianowanie generalnych sekretarzy włoskich przy ministerstwach albańskich.

6) Poseł włoski w Tiranie staje się członkiem gabinetu albańskiego i odwrotnie poseł albański w Rzymie członkiem rządu włoskiego.

Wezwanie do mahometan

Kair. (PAT) Kolonia albańska w Egipcie ogłosiła dwie odezwy, w których energicznie protestuje przeciwko okupacji Albanii i apeluje do świata muzułmańskiego, aby pośpieszył z pomocą narodowi muzułmańskiemu zamieszkałemu w Europie.

POGRANICZE WSCHODNIO - PRUSKIE

Książka z pomocą karabinowi

Praca ponad siły, a jednak... — Rośnie liczba bibliotek, domów ludowych i świetlic — „Uobywatelnianie“ pogranicza — Jeszcze 500 radioodbiorników — Cyfry mówią o wynikach pracy



Nowogród pod Łomżą szczyci się pięknym muzeum kurpiowskim, prowadzonym przez A. Chętnika

(pol) „...Pragnąc wziąć udział bezpośredni w akcji mobilizowania sił społeczeństwa pod hasłem Obrony Narodowej, postanawiamy dla podniesienia tężny narodowej polskiego żołnierza oddać bezinteresownie pracę nad przysposobieniem oświatowym i obywatelskim przedpoborowych...“

Tak brzmiała deklaracja nauczycielstwa Okręgu Szkolnego Brzeskiego — do którego należą także powiaty pogranicza wschodnio-pruskiego — uchwalona w lipcu 1936 r. Nauczycielstwo to pracujące w trudnych warunkach postanowiło oddać swój czas i pracę poza szkolną na tworzenie Funduszu Obrony Narodowej.

Pocóż tu używać takich komunałów, jak: „akcja godna uznania, przykładnia, pochwały“, czy jak tam jeszcze zwykle pisze się przy takich okazjach — skoro taki banał raczej przymgł wyrazistość obrazu pracy ciężkiej, znoonej, upartej i jakże wyczerpującej! Tkwić sześć godzin w małej izbie, której ściany aż rozsadzają się od 60 dzieci, a powietrze jest niesamowicie zgęszczone i duszne (ręką można by bodaj sięgnąć powały, tak nisko!) i ledwie odetchnąwszy (ani marzyć o spacerze) — już wracać do niewywietrzonej jeszcze izby, gdzie gromadzą się dzieci, młodzi i starzy — i znowu tkwić z benedyktyńską cierpliwością i mówić, i uczyć do późnej nieraz nocy... To nie jest drobiazg — to praca olbrzymia, budująca nową Polskę Polskę ludzi światłych.

Oczywiście: przy tak intensywnym wysiłku, najlepszy nauczyciel zdziiera swe siły już po kilku miesiącach i pod koniec roku jest zupełnie wyczerpany. Wiele rodzin wielkopolskich mogłoby coś o tym powiedzieć, boć znaczny procent tych nauczycieli — społeczników, to Wielkopolanie, pionierzy oświaty, uparci pracownicy.

NAUCZYCIELE OTRZYMUJĄ POMOC

Dobrze więc się stało, że przyszła pomoc. Nieoczekiwana, bo ze strony... Funduszu Pracy. Fundusz Pracy przeznacza mianowicie od kilku lat pewne — coraz wyższe zresztą — sumy na zatrudnienie bezrobotnych nauczycieli, którzy zajmując się wyłącznie pracą na niwie oświaty pozaszkolnej, odciążają nauczycieli etatowych. W roku ubiegłym nauczycieli zatrudnionych przez Fundusz Pracy było 34, w bieżącym zaś roku szkolnym jest ich 65, przy czym globalna suma przeznaczona przez Fundusz Pracy na ich utrzymanie wynosi 32 tysiące zł. Zatrudnieni przez zimowe i wiosenne miesiące, otrzymują oni po 100 zł miesięcznie, oddając w zamian cały swój czas na walkę z analfabetyzmem i półanalfabetyzmem przedpoborowej młodzieży.

O tym później. Najpierw kilka uwag o sytuacji szkolnictwa powszechnego na pograniczu wschodnio - pruskim, bo wszak to właśnie było celem naszego wyjazdu.

Dziś uległa ona poprawie znakomitej, ale jeszcze parę lat temu... Poza brakiem nauczycieli, największą bolączką był brak szkół. W Rajgrodzie np. niedawno jeszcze „szkoła“ mieściła się w 7 budynkach, w których zimą temperatura w żadnym wypadku nie przekraczała plus 5 stopni Celsjusza. Lata ostatnie przyniosły pobudowanie szeregu nowych szkół, a na przyszłość najbliższą projektuje się pobudowanie około 100 nowych. Wcale piękne gmachy szkolne mają miasta pogranicza, gdzie wzniesiono okazałe murywane budynki. Na wsiach dziś jeszcze większość szkół mieści się w domach wynajętych, choć 3 lata temu w pow. szczuczynskim np. na ogólną liczbę 73 szkół, trzy zaledwie mieściły się w w swoich budynkach.

80 pct szkół pogranicza, to szkoły najniższego stopnia organizacyjnego, trzeba jednak stwierdzić, że w każdej gminie znajduje się conajmniej jedna szkoła najwyższego stopnia.

Każde miasto pogranicza ma oczywiście szkołę średnią, głównie gimnazjum, jednakże odczuwa się tu wyraźny brak szkół średnich handlowych, które by umożliwiły przygotowanie kadr polskiego kupiectwa i rzemiosła z ludności miejscowej.

AKCJA BIBLIOTECZNA

Niemal każda miejscowość pogranicza posiada obecnie bibliotekę, podczas gdy jeszcze kilka lat temu książka, czy czasopismo należały tu do rzadkości. W jednym z powiatów liczba mieszkańców na polską książkę w bibliotekach publicznych wynosiła ponad 400 osób; w r. 1932-3 na 1 tom książki polskiej wypadało na pograniczu 14 mieszkańców, podczas gdy w roku ubiegłym przeciętna wynosiła na 1 książkę 10,4 mieszkańców, przy czym wzrósł też poziom jakościowy bibliotek publicznych.

Biblioteki te duży wywierają wpływ



Łomża, stolica jednego z powiatów pogranicza wschodnio-pruskiego. Widok ogólny

na kształtowanie się psychiki ludu pogranicza, stąd warto zapoznać się z cyframi.

W roku 1933-4 było w okręgu szkolnym brzeskim 694 bibliotek samorządowych i społecznych z 28 038 czytelnikami, co stanowiło 1,21 pct mieszkańców czytających.

W roku 1935-6 bibliotek tych było już 921 z 35 510 czytelnikami, stanowiącymi 1,61 pct ogółu mieszkańców. Procent znikomy, ba, fatalny — ale pewna poprawa jest.

Zycie społeczne — słabe, nawet bardzo słabe; z organizacji istniejących, najżywniejsze są organizacje młodzieżowe katolickie. Politycznie — na ogół dominuje tu ruch narodowy, obejmujący np. w powiecie łomżyńskim olbrzymią większość mieszkańców.

Dużą pomocą w dźwiganiu kulturalnym pogranicza są domy ludowe. Liczba ich rośnie, powoli, — ale stale. W latach 1933 i 1934 przeciętnie przyrastało w O. S. Brzeskim po 22 domy ludowe rocznie.

Świetlic jest tu znacznie więcej — a liczba ich stale wzrasta. Z 780 świetlic w roku szkolnym 1932-3 na terenie O. S. Brzeskiego — w roku 1934-5 było ich już 1467.

SĄ I ZASTRZEŻENIA...

Wszystko to wskazuje, że oświatę pozaszkolną na pograniczu intensyfikuje się. Inna rzecz, iż można mieć nieraz zastrzeżenia co do kierunku pracy na kursach i w świetlicach. Zbyt przypomina ona nieraz znane wzory z ery „państwowo - twórczej“, zbyt dużo tu swoiście pojętego „uobywatelniania“. — a w ogóle, całość robi wrażenie zbyt ogłupiającej się na oficjalny układ sił.

Różnice — i to nieraz znaczne — wykazują też cyfry zapisanych na kurs — i uczęszczających. Stąd globalną sumę kursistów należy wydatnie zmniejszyć. No, ale tych wahań nie da się nigdy usunąć, zwłaszcza przy pracy pionierskiej, jaką niewątpliwie jest akcja dokształcania i zwalczania analfabetyzmu, który na pograniczu wschodnio - pruskim wynosił w roku 1931 około 50 pct młodzieży przedpoborowej!

Trudno więc dziwić się, że z pomocą nauczycielowi idzie tu... administracja. Choć więc nie brzmiało to najsympatyczniej, rozumiałem wójta, który na konferencji prasowej w jednej z miejscowości pogranicza mówił z rozbrajającą szczerością:

— No, a gdy ktoś nie chce przychodzić, to używam wszelkich stojących mi do dyspozycji środków...

No, i ludność przychodzi. Najpierw nieufna i niechętna. Częściowo zmuszana. Potem — postawa wyczekująca. Zainteresowanie. I wreszcie — dobrowolnie, chętnie i licznie. Nawet bardzo licznie, tak że i sąsiednia izba, i się nie starczą na pomieszczenie chętnych, którzy słuchają radia, pogadanki, przeglądają wydarzeń, deklamacyj, pośpiewają, podyskutują, uczą się.

Olbrzymie usługi oddaje w tej akcji radio. Do niedawna należało ono do rzadkości — a dziś już około 20 pct

szkół i świetlic w województwie białostockim jest zradiofonizowanych, a na najbliższą przyszłość przewiduje się dostawę 500 radioodbiorników dla Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

Nauczycielstwo naogół doborowe i — trzeba to bezwzględnie podkreślić — ofiarne. W 80 procentach są to podchorążowie i oficerowie rezerwy. Stare siły nauczycielskie i „ukrainców“ usunięto, przyjmując w ich miejsce ludzi młodych, głównie mężczyzn, choć ostatnie miesiące nasuwają się przypływy sił niewieściich. Wyniki są w tym jednak wypadku znacznie gorsze. Panie wybaczą mi tę uwagę, gdy dodam, że winę ponoszą tu ciężkie i wyjątkowe warunki pracy, bo poza tym nauczycielki, podobnie jak ich koledzy pełne są energii, wiary i poczucia kulturalnego posłannictwa.

FORMY OŚWIATY POZASZKOLNEJ

Pracę pozaszkolną prowadzi się w kilku formach. Najmilsza — świetlicowa, jest najchętniej widziana i najliczniej obsyłana przez całą ludność. Druga forma — to uniwersytety niedzielne, instytucja społeczna uświadamiająca ludność w zagadnieniach gospodarczych i społecznych. Ostatnia

wreszcie — to kursy wieczorowe dla przedpoborowych.

Spełniają one rolę olbrzymią. Mówią o tym cyfry takie, jak: pół miliona godzin pracy rocznie oddanych na tę pracę, dało w roku 1935/6 — 750 kursów.

A wyniki? W Okręgu Szkolnym Brzeskim w roku 1921 było 31 pct analfabetów, a w roku 1931 — 23,5 pct. W roku 1933/4 analfabetów w białostockim było około 28 pct (w niektórych powiatach pogranicza około 55 pct), obecnie procent ten poważnie zmalał.

Gdy przed kilku laty procent analfabetów wśród przedpoborowych wynosił 25—30, dziś sięga on zaledwie 5—6, przy czym stale wykazuje tendencje zniżkowe. Nauka przedpoborowych trwa 3 lata.

Jeszcze kilka cyfr. W roku bieżącym kursy wieczorowe prowadzi 108 punktów szkolnych na 159 szkół w obwodzie Szkolnym Białostockim, przy czym w kursach tych udział bierze 1.236 przedpoborowych, uczonych przez 248 nauczycieli.

W miesiącach od lutego do końca czerwca, a częściowo w lipcu 1937 r. zatrudnionych było na Polesiu z Funduszu Pracy 29 pracowników.

Zorganizowali oni punkty oświatowe w 41, przeważnie bezszkolnych miejscowościach dając łącznie pracę:

- 1) w 55 kompletach kursów dla analfabetów wzgl. półanalfabetów, w ramach 5.544 godzin pracy, przy liczbie 935 uczestników, w czym poborowych i przedpoborowych 408 — to jest ca 44 pct ogółu uczestników kursów,
- 2) w 26 świetlicach, organizując zajęcia od 2 do 4 g. tygodniowo,
- 3) w 2 świetlicach przy poborze,
- 4) w dziesięciu bibliotekach i powiatowych centrach bibliotek ruchomych, przy wypożyczaniu książek i kompletowaniu biblioteczek dla przedpoborowych,
- 5) w 12 zespolach młodzieży w wieku obowiązku szkolnego, w punktach bezszkolnych — zastępczo za szkołę powszechną.

Praca to trudna i mozolna, ale cel wart trudu. Toteż z roku na rok zmniejsza się liczba rekrutów analfabetów, a rośnie wyrobienie kulturalne i obywatelskie żołnierzy ze wschodnich połaci Rzplitej.

Zakończę stwierdzeniem: tak inicjatywa Funduszu Pracy zatrudniająca bezrobotnych nauczycieli w akcji oświaty pozaszkolnej, jak i cała ta akcja zasługują na żywe zainteresowanie i kontynuowanie. W sumie jest to bowiem pozytywna praca dla dobra Narodu i Jego Armii.

EDMUND MĘCLEWSKI.

Kopalnie sprzed 5 000 lat

W północnym Transwalu i w Rodezji odkryto kopalnie, które, jak obliczają uczeni, czynne były przed 5.000 lat. Dalsze badania wykazały, że rudy z tych kopalń przetapiane były w starożytnym Egipcie, dokąd sprowadzono je jeszcze nieistniejącym już dziś systemem dróg wodnych, łączących się z Nilem. Odkryciem tym zainteresowali się żywo uczeni egipscy, którzy organizują specjalną ekspedycję do Rodezji i Transwalu.

Zamiast pierścionków ślubnych — tatuowanie

(r) We Francji rozpowszechnia się zwyczaj, że wiele par małżeńskich i to nawet ze sfer „posiadających“ przestaje nosić pierścionki ślubne. Zamiast nich dają sobie wytatuować imię małżonki i małżonka na palcu. Zwolennicy tego rodzaju symbolicznego wiązania się twierdzą, że znaki wytatuowane na palcu muszą pozostać przez całe życie.

Straż ogniowa pokonała małpę

Małpa Quiqui, uprzykrzywszy sobie trwając już od dwóch lat więzienie w brukselskim ogrodzie zoologicznym, skończyła pewnego dnia z nieuwagi dozorczy i dała drapak. Nie długo jednak trwała jej swoboda. Zaalarmowana straż pożarna schwyciła małpkę, która broniła się rozpaczliwie, obrzucając strażaków kartoflami, zdobytymi w piwnicy brukselskiego burmistrza.

„Za dobrze im było...“

Sensacją w Anglii stał się ślub dwóch najstarszych bliźniaków angielskich, braci William i Andrew Mitchell, którzy w 81 roku życia postanowili wstąpić w związki małżeńskie. Bliźniacy ożenili się z bliźniaczymi siostrami w wieku 45 lat. Przyjaciele starszków odradzali im małżeństwo, ale cóż, uparli się starszankowie. Jak to powiedział Makuszyński: „za dobrze jest człowiekowi samemu — rzekł Stwórca — ...i przydał mu niewiastę“.

Bohaterska przeszłość olsztyńskiego zamku

Na ostatnim cyplu pasma krakowsko-wieluńskiego — Kaźnia Maćka Borkowicza — Najazd Niemców i bohaterska obrona — Wojny szwedzkie

Gdy z wałów Jasnej Góry rzuci się wzrokiem w kierunku wschodnim, widać w dali wysoką wieżę, a obok niej spiętrzone zwaly jakiejś potężnej budowli. To Olsztyn — zamek bohatera Karlińskiego — niegdyś tętniący życiem i gwarem surm bojowych, dziś obumarła ruina.

Zamek Kazimierza Wielkiego

W pięknej, lesistej okolicy, wśród malowniczych wzgórz jury krakow-



Imponujący widok zamku na szczycie stromej góry.

sko-wieluńskiej, na potężnej, stromej skale, zbudował „król chłopków”, Kazimierz Wielki, wspaniały zamek. Jakby ręką olbrzyma rozrzucone wokół zamku skały zdawały się tym lepiej stać na straży fortecy, mającej bronić niespokojnej wówczas granicy zachodniej przed niemieckimi rabu-

siami. Nazwę swoją wziął zamek od nazwy jaskini. O półtora km od niego istnieje kilka pięknych grot stalaktytowych, z których jedna szczególnie słynęła jako „Hohlstein” (= jaskinia, wydrążona skała). Z tego powstała z biegiem czasu nazwa Olsztyn.

Już w kilka lat po zbudowaniu zapisuje się olsztyński zamek w historii Polski. Tu, do jego wysokiej wieży, wtrąca sprawiedliwy król Kazimierz rokoszana Maćka Borkowicza, który w głębokim lochu ginie z głodu i pragnienia. Do dziś jeszcze szepcą sobie na ucho mieszkańcy podzamcza, że duch Borkowicza tłucze się i straszy w opustoszałej wieży.

Rok 1587

Ale pełnym blaskiem chwały i wiekopomnej sławy zabłysnął Olsztyn dopiero w r. 1587. Ciężkie nadeszły wtedy dla Polski czasy. Umarł w Grodnie dzielny król Stefan Batory, a po jego śmierci rozgorzały walki i intrygi o koronę królewską. Jednym z najbardziej natarczywie dobijających się o tron polski był arcyksiążę austriacki z rodu Habsburgów, podstępny Maksymilian. Na elekcji jednak przepadł.

Wówczas postanowił siłą zawładnąć Polską i ubiec swego szczęśliwe-

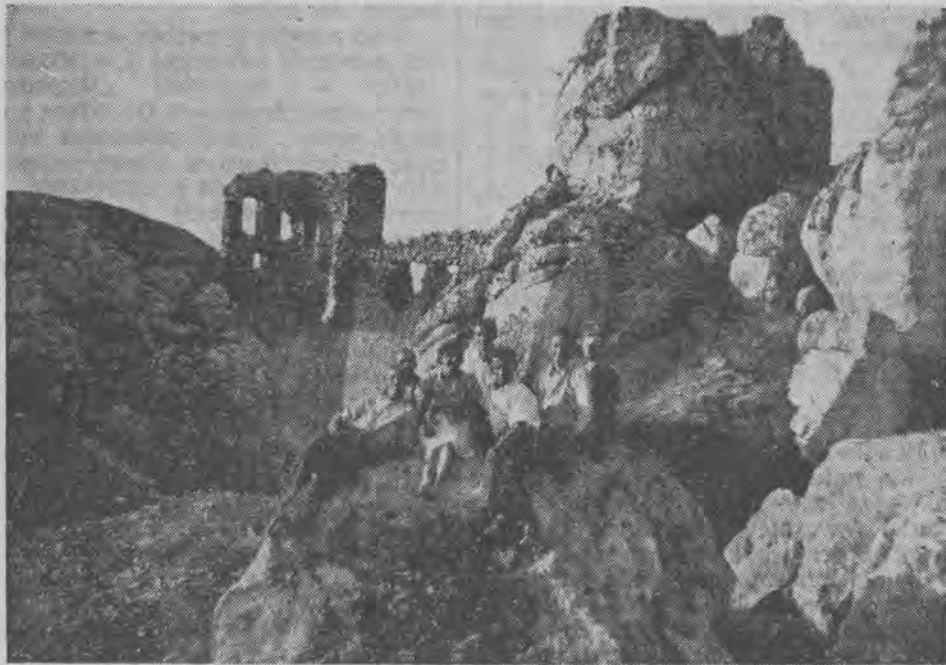


Dziwacznie spiętrzone — wskutek wysadzenia zamku w powietrze — zwaly skal i murów.

go przeciwnika, Zygmunta Wazę, nim ten zdąży przybyć ze Szwecji. Z potężną przeto armią wtargnął w granice zachodnie, chcąc opanować stolicę. Ale na drodze położył mu się, jak wier-ny pies Rzeczypospolitej, potężny zamek olsztyński, który trzeba było zdobyć.

Olsztyn oblężony

Dowódcą Olsztyna był wtedy nieustraszony rycerz, Kacper Karliński. 5 synów stracił już na polach bitew w służbie dla Ojczyzny, zostało mu jeszcze trzech, w tym jedno małe niemowlę. Dwaj starsi, Marcin i Walenty, mogli już udźwignąć broń, wiec



Resztki murów, w których mieściły się główne komnaty.

zostali u boku swego bohaterskiego ojca, narażeni na kule i śmierć. Lecz niemowlę chciał Karliński ocalić, wystąpił więc przed spodziewanym oblężeniem pod opieką wiernej nianki do pobliskiej wsi.

Rychło nadsiedli Niemcy. Z wściekłością uderzyli na zamek, gdy propozycję dobrowolnego poddania się zbył Karliński pogardliwym milczeniem. Napróżno. Potężne skały i mury, a za nimi garść dzielnych obrońców pod dowództwem bohatera, kpiły sobie z potęgi niemieckiej.

Miłość Ojczyzny nade wszystko

Wówczas nieodrodni potomkowie Niemców spod Głogowa chwycili się iście diabelskiego środka. Maksymilian okazał się godnym następcą zdrazieckiego cesarza Henryka. Dowiedzieli się napastnicy, że w pobliskiej wsi jest ukryte niemowlę, ostatni syn Karlińskiego. Porwali je wraz z piastunką, będąc pewni, że mają już w swym ręku niezdobytą Olsztyn. Posłaniec Maksymiliana zagroził zrozpaczonemu ojcu śmiercią niemowlęcia, jeżeli nie podda zamku.

Ścisnęło się serce Karlińskiemu, ale bez namysłu wybrał wierność dla Ojczyzny, niż życie ukochanego dziecięcia za cenę hańby. Zdumieli się podstępni Niemcy i nie chcieli w to wierzyć. Ruszyli z tryumfem do ataku na mury, a na przedzie ciągnął żołdak niankę z dzieckiem. Czy ojciec będzie chciał śmierci dziecięcia?

Obroncy na murach Olsztyna zniechęceni, nikt nie śmiał sięgnąć za broń, strzelać tam, gdzie było dziecię ukochanego dowódcy. Ale wtedy sam Karliński z kamienną twarzą i zastygłą na niej boleścią przystąpił do działania, wymierzył i wypalił. Dalej już nikt o nic nie pytał. Zagrzmiąły jedna po drugiej salwy, lunął grad ołowiu na łby niemieckim najeźdźcom, aż z wyciem zdumienia i przerażenia uciekli, zostawiając wał trupów.

Tylko w żelaznym sercu bohaterskiego ojca zakrwawiła się szósta ra-

na poniesiona w służbie dla Ojczyzny. Nikt z obrońców nie cieszył się ze zwycięstwa, bo na mogiłę pobitych Niemców padał cień mogiłki dziecka, zabitego przez własnego ojca.

Koniec orległo gniazda

Jeszcze 70 lat po tym pełnił Olsztyn wiernie swą służbę wartowniczą, aż przyszła niszczycielska nawała szwedzka. Zamek został przez Szwedów podstępnie zdobyty i zburzony. Od tego czasu z potężnych murów i wieżyc, ze sal i komnat zostały tylko ruiny, pomniki dawnej wielkości.

Jedna tylko wysoka baszta stoi dumnie niezniszczona zębem czasu a-



Fragment okolicy Olsztyna.

Nie żyje „Zimajerka“

Warszawa. (PAT) W niedzielę 9 bm. zmarła w Skolimowie w schronisku dla weteranów artystów scen polskich Adolfinia Zimajer, znana swego czasu artystka operetkowa.

Pogrzeb odbędzie się dnia 12 bm. w Skolimowie.

Żydówka strzeliła 3-krotnie do narzeczonego

Łódź, 10. 4. — Na ul. Żydowskiej 5, 27-letnia Brandla Ajzykiewicz (Łągiewnicka 18) na tle zemsty oddała 3 strzały z rewolweru do swego narzeczonego, 33-letniego Dyji Kona (pl. Kościelny 5), raniąc go śmiertelnie. Rannego w agonii przewieziono do szpitala.

Ajzykiewiczównę aresztowano.

Kronika Łodzi

— W czasie świąt poraniono 44 osoby. W ciągu dni świątecznych zanotowano 42 bójkę, z których wiele zakończyło się krwawo.

Na ul. Niskiej został ranny w czasie bójkę wywołanej przez Tadeusza Kotlińskiego, brat jego Eugeniusz i matka Stefania.

Na ul. Tatrzańskej 76 Wacław Jałowiecki pocałował swą żonę Jadwigę. Gdy schroniła się do sąsiadów Krzemieńskich a ci stanęli w jej obronie, pobił ich dotkliwie, a Jałowieckiej rozbił czaszkę. Sąsiedzi usiłowali nad Jałowieckim dokonać samosądu. Jedynie interwencja policji nie dopuściła do tego. Rannych Krzemieńskich i Jałowiecką umieszczono w szpitalu. Jałowiecki został zatrzymany.

W Julianowie został poraniony nożem 15-letni K. Wasiak, którego przewieziono do szpitala w stanie ciężkim.

W powstałych bójkach rannych zostało 44 osób, spośród których 8 przewieziono do szpitali.

Wypadła z tramwaju. Na ul. Srebrzyńskiej wypadła z tramwaju 17-letnia Anna Korytkowska (Zarzew 9) i odniosła złamanie rąk i żeber.

Na ul. Oblęgorskiej dostał ataku furii i został obezwładniony przez funkcjonariuszy pogotowia 21-letnia Czesław Bariaż.

Śmierć wskutek upadku. W klatce schodowej dom przy ul. Przedzalanianej 88 wskutek upadku odniósł pęknięcie czaszki i złamanie rąk 56-letni Wojciech Wróbel. W agonii przewieziono go do szpitala.

Powiesił się. 54-letni Ryszard Biderman (Konopnickiej 8) w ubikacji na tej posesji powiesił się z powodu zatargów. Zwłoki zabezpieczyła policja.

Komunikat meteorologiczny

Pogoda w Polsce kształtuje się obecnie w masie chłodnego powietrza, napływającego z północy. W dniu wczorajszym temperatura o godzinie 14 wynosiła od 4 stopni na Wybrzeżu i w Wileńskim do 12 stopni na Pomorzu, Lubelskim, Krakowskim i na Śląsku Cieszyńskim. Stacje wysokogórskie notowały: Kasprowy Wierch minus 3 stopni, Pop Iwan minus 5 stopni. Przewidywany przebieg pogody w dniu 11 bm.:

Pogoda na ogół słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Po chłodnej nocy, temperatura w ciągu dnia kilkanaście stopni powyżej zera, słabe wiatry zmienne, z przewagą kierunków północnych.

MARIAN FLAK.

Ogłoszenia 1-linowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-linowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-linowej): a) przy końcu części redakcyjnej 20 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówek) słowo nagłówek drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-linowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie znikają z treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnośnikiem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 25-24, 25-26; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odškodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Poczta konta rozrachunkowej Poznań 3, nr kartoteki 93.



15) — To jest pieśń mojej młodości, Tamaro. Moje niemądre, ufne, spragnione cudu osiemnaście lat. —

RZEWNE WSPOMNIENIE

Zegar z popielatego marmuru wybił siódmą. Manusia drgnęła i zgasła. Spojrzała bezradnie na Tamarę, na płomienną różę przed fotografią młodego porucznika Legii Cudzoziemskiej i nagle zobaczyła ciasne, zimne i ponure mieszkanie, w którym nie czeka na nią niczyj uśmiech, niczyje dobre słowo, tylko ciężki, drętwy, z nikim nie dzielony smutek.

— Muszę już iść, Tamaro. Więc naprawdę „naprawdę” zaprzęgasz mnie do tej „krwawej” pracy? Więc naprawdę feeria nie skończy się dzisiaj. Więc wrócę tu jutro i pojutrze?

Tamara spojrzała na nią ukradkiem z przeszywającą litością i powiedziała ze swoją sztuczną, zupełnie podobną do prawdziwej, wesołością:

— I jutro i pojutrze i zawsze, Blancheffleur.

Ujęła Maniusię pod rękę i odprowadziła ją do hallu sklepionego jak arabska świątynia. Czarne i białe kwadraty posadzki, fryz z czarnych irysów na oświetlająco białych ścianach i olbrzymie lustro w ramie z kutego żelaza, oplatającej je gmatwaną stylizowanych irysów, mało oświetlał szklany sufit. Ten sam kapryśny motyw zdobił wisząca na kutego żelaza, na których Maniusia na próżno szukała swego okrycia z pracowicie zamazowanym atramentem kolnierzem z lysiejącego zajęca. Obok wytwornego futra Tamary wisiał tylko czyjś elegancki, czarny płaszcz z dużym kolnierzem z perskich baranków i modny, karakulowy toczek.

Spojrzała niepewnie na Tamarę i poprosiła nieśmiało:

— Czy będziesz łaskawa zadzwonić na Mabrukę? Pewnie, poczciwa, dostrzegła błoto na moim okryciu — żartowała — zdobnym autentycznym zajęcem, przechrzczone w Paryżu na lisa i zabrała je do oczyszczenia. Nie widzę także mego kapelusza. „Model” kupiony przed stu laty na wyprzedzają u *Au Bon Marché* za dwadzieścia sześć franków, który na twoją cześć, Tamaro, własnoręcznie odświeżyłam nad parą i który gdzieś razem z płaszczem się ulotnił.

Ale Tamara, zamiast zadzwonić na arabską pokojówkę, oparła się o ścianę, zapaliła papierosa i obwieściła spokojnie:

— Pożegnaj się na razie z twoim zajęciem i z twoim „modelem”, Blancheffleur. Są w atelier na odmladzającej kuracji. A ponieważ, jak wiesz, u nas, Słowian, istnieje zwyczaj po powrocie z podróży ofiarowania prezentów przyjaciółom, mam nadzieję, że mi nie odmówisz — spojrzała na płaszcz i toczek i prosząco, niemal nieśmiało uśmiechnęła się do Maniusi.

Manusia zagryzła usta i nisko spuściła głowę, aby ukryć rumieniec, który mógłby zaboled Tamare. Zapytana, nie mogłaby była wytłumaczyć, dlaczego właściwie zrobiło jej się tak okropnie, tak boleśnie przykro. Przecież od Tamary można i trzeba przyjąć wszystko — uśmiech, czy samochód, kwiat czy wille. Jest czarodziejka, której wszystko wolno. Stwarza dokoła siebie cudowny świat feerii. Tajemniczą magią swego serca pełnego skarbów zaciera linie dzielące rzeczywistość od snu, zdarzeniom najbardziej fantastycznym nadaje pozory zwykłej, codziennej prawdy, a zwykłą, codzienną prawdę zamienia w uroką i fantastyczną bajkę.

Ostre uczucie przykrości rozwiało się, jak gryzący dym. Manusia pomyślała, że śliczny płaszcz i toczek trzeba przyjąć, bo inaczej zrobić nie można. I w dodatku trzeba przyjąć nie jako wzruszający, kosztowny i na pewno długo obmyślany dar, ale jak drobność — tort

— Na mnie tak samo działa zapach kaszy, moja ty dwudziestopięcioletnia staruszko — rzuciła niby to wesoło Tamara. — Kiedy zapachnie kasza, mam piętnaście lat. Zjawia się Mitia z wyszczerbionym kubkiem, młody, nienasycony głód, dziecinny płacz i śmiech. Chce mi się znów tańczyć, śpiewać, rzeźbić, malować i — jeść.

imieninowy, czy wiązanek kwiatów. — Och, dziękuję Tamaro — powiedziała cicho, ze strachem, bo Tamarze za nic nie wolno było dziękować. Podeszła do lustra, włożyła płaszcz, nasunęła nieco na prawe ucho toczek, poprawiła pukiel włosów, wymykający



„Tamaro, Tamaro, czy to ja?”

się spod czarnych karakulów i zawołała cicho, ze zdumieniem, z kobiecą, dawno nieznaną radością:

— Tamaro, Tamaro, czy to ja? Wykwintna, czarna sylwetka, blond głowa w zawadiackiej czapeczce i ta sa-

PRZED WYJAZDEM KAPITANA

Kapitan Dupont tak niewiele poświęcił uwagi żonie, że nawet nie dostrzegł, jak w ostatnich czasach jej zapadła twarzyczka ożyła, zaróżowiła się, a oczy trysnęły blaskiem, jak gdyby odkryły jakieś tajemnicze źródło radości życia.

Zakochany i zazdrosny mąż weszłby na pewno z niepokojem flirt, czy romans, ale kapitan Dupont nie wyglądał na zakochanego, a gdyby go ktoś posądził o zazdrość o żonę, parsknąłby śmiechem. Legendarna we wszystkich garnizonach wierność Maniusi rozbroiłaby najbardziej zażartego Otella, a wygodny i flegmatyczny kapitan Dupont, jak wiemy, nie miał w sobie nic z tragizmu szekspirowskich herosów.

Po prostu nie wiedział, że coś promiennie radosnego nadaje dawną, panięńską lekkość ruchom Maniusi, lśni w jej uśmiechu, ciepło wibruje w jej głosie. Kilka razy przy obiedzie proponowała mu „dłuższą rozmowę”, zaznaczała z naciskiem, że chce mu powiedzieć „coś ważnego”, ale cóż ważnego może powiedzieć mężczyźnie kobieta i to w dodatku własna żona? Wzruszał ramionami, patrzył na zegarek, zrywał się, jak oparzony i uciekał do koszar.

Wieczorami coraz później wracał z kasyna oficerskiego, zjadał kolację, czytając wieczorny dziennik paryski i zmęczony, kładł się spać, zamieniwszy z Maniusią zaledwie kilka słów. I kiedy w przededniu jego wyjazdu do Algieru na kurs służby wywiadowej prosiła go o chwilę czasu, przestraszył się, że znów go zaatakują o „samodzielną pracę” i niecierpliwie spojrzał na zegarek.

— Wiesz przecież, że jutro wczesnym rankiem wyjeżdżam, a dziś muszę jeszcze załatwić w biurze całą masę pilnych spraw.

ma, co przed laty, panięńska, zaróżowioną twarz o dużych fiołkowych oczach i ślicznych, pełnych słodczy ustach.

— Czy to naprawdę ja? Tamara objęła ją ramieniem patrzyła w milczeniu na odbicie Maniusi w lustrze. I nagle Maniusia uważnie spojrzała w oczy Tamary. Lśniły innym, niż zwykle, wilgotnym i stłumionym blaskiem.

— Tamaro! — zawołała z przestraszeniem.

Przecież to były lzy. Pierwszy raz widziała lzy Tamary. Lzy w tych oczach dumnych, opanowanych i jakże wyniosłych w wielu okolicznościach, symbol słabości, zalamania się, cierpienia na rzesach istoty, która z uśmiechem brała na swe barki tyle ludzkich nędz, krzywd i nieszczęść i której promieniejący blask wchłaniał i rozjaśniał najbardziej ponure cienie życia?

— Tamaro — szepnęła błagalnie.

Tamara odetchnęła głęboko, odrzuciła głowę w tył i mówiła cicho, z przymkniętymi powiekami:

— Już przeszło. Blancheffleur. Wiesz skąd wzięły się te lzy? Śnieg. Zobaczyłam na twojej barankowej czapeczce śnieg. I pewną białą noc z ogromnym, bladym księżycem, który wolno płynął nad naszym parkiem, otulonym śniegiem, wysrebrzonym widmowym blaskiem białej, rosyjskiej nocy. Mammy grała w złotym salonie tańce węgierskie Brahmsa. Stałam w oknie z panną Poraj, patrzyłam na ten park srebrny, biały i cichy i płakałam. I pamiętam, że wtedy sama nie wiedziałam, dlaczego płaczę. A dziś, dopiero dziś wiem. Już wtedy moje dziecięce serce przeczuło, że nigdy, nigdy, nigdy więcej nie zobaczę białej nocy rosyjskiej, tego parku zalanego blaskiem księżycy i płatków śniegu na wysokiej czapce z karakulów, która wisiała w hallu obok futra mego ojca.

Musnęła ręką toczek Maniusi, jak gdyby chciała poczuć zimno białych, delikatnych płatków i dodała ciszej:

— Przepraszam cię, Blancheffleur. Nie bądź taka smutna. Ale ja naprawdę zobaczyłam na twojej futrzanej czapeczce tamten śnieg.

Westchnęła i odpowiedziała ze swoim łagodnym, trochę smutnym uśmiechem:

— Jesteś tak zajęty, Janku, że nigdy nie możesz mnie wysłuchać. A ja nie chciałabym mieć przed tobą tajemnic i już oddawna mam zamiar opowiedzieć ci, jak spędzam popołudnia. Od pewnego czasu bardzo często bywam u księżnej Tamary.

Chciała go powoli przygotować do faktu, że pracuje, jako sekretarka Tamary i że zarabia tysiąc franków miesięcznie.

Kapitan Dupont potrząsnął głową z irytacją.

— Znów ta księżna? Nie mogła zostać na Saharze z tym swoim romantycznym porucznikiem? Od tylu miesięcy nie słyszałem twoich nad nią zachwyty i byłem o ciebie spokojny.

— Spokojny? — zaprotestowała z ledwie zaznaczonym wyrzutem. — Właściwie dopiero teraz, kiedy często widuję księżnę, powinieneś być o mnie spokojny. Gdybyś zechciał spojrzeć na mnie uważnie, dostrzegłbyś, że już nie jestem ani taka mizerna, ani przygnębiona.

— I że inaczej jestem ubrana dzięki mojemu pierwszemu honorarium — dodała w duchu z goryczą i mówiła spokojnie:

— Tamara ma taki dar uszczęśliwiania wszystkich, którym pozwala zbliżyć się do siebie.

Podniosła na męża oczy pełne światła, tak jeszcze niedawno przygasła i splakana. Nawet nie zauważył, że twarz jej stała się znów młoda i świeża, że jej śliczne, fiołkowe oczy i uśmiech tchnęły dawnym panięńskim urokiem.

— Wiem, wiem — rzucił niedbale.

Jest doskonałością. Jest w ogóle czymś w rodzaju bóstwa. Umieję to wszystko na pamięć, ale wolę, abyś to bóstwo jak najrzadziej widywała, bo ta atmosfera luksusu i to rosyjskie środowisko bardzo mi się nie podobają. Grają, śpiewają, piją i godzinami mędrkują o nieśmiertelności duszy, a nie potrafili ocalić od zguby tego nieszczęśliwego kraju. A przecież przed wybuchem rewolucji mieli trzydzieści milionów mężczyzn, zdolnych do noszenia broni i mogli nie tylko zgnieść garstkę żydowsko-bolszewickich zdrajców i zbrodniarzy, ale i podbić całą Europę. Ale oni woleli dać się wyrzucić, jak barany, a z niedobitków starego reżimu zrobić bohaterów i męczenników. I teraz co szofer, to ksiądz, albo generał, a co stara jejność w lachmanach, to co najmniej bliska kuzynka cara, albo frejlina carowej — drwił i oczywiście, niedostrzegł, że twarz Maniusi znów przygasła, przybladła i kąciaki ust pogłębiła żalost i gorzyc.

— Są tragedie, których ogromu nie można zmierzyć cyframi, tylko odczuć sercem — powiedziała cicho. — Tylko trzeba mieć to serce — pomyślała z uczuciem okropnego opuszczenia.

— Widzisz, już mędrkujesz jak oni i sypiesz aforyzmami, zamiast zapakować mi rzeczy — spojrzał na nią karząc.

Wychodząc, chociaż niewidział wyrazu bolesnych, wpatrzonych w niego oczu Maniusi, rzucił od progu pojednawczo:

— Jestem pewny, że po namyśle przyznasz mi rację. Przyjdiesz sama do tego przekonania, że to nie jest środowisko dla istoty rozsądnej i zrównoważonej, jak ty, Marie.

Brama ogródka skrzypnęła, za oknem mignęły złote galony kepi i mocne, spieszne kroki ucichły po chwili w bocznej uliczce.

— Rozsądnej i zrównoważonej, jak ty, Marie — powtórzyła szeptem Maniusia. — A więc żyjącej, jak łaskawie tolerowane zwierzątko i mechanicznie, bezmyślnie spełniającej funkcje bezplatnej służącej.

Poczuła tępe zmęczenie i siedziała długo w mrocznym, brzydkim pokoju, patrząc na ohydne pasiaste tapety. Pas żółty i pas brązowy. Pas zielony i znów żółty i brązowy. U góry, pod popękanym sufitem, fryz z brunatnych winogron, a na metr od podłogi ten ohydny, ciemnożółty, imitujący drzewo boazerii papier, który Maniusia tyle razy miała ochotę zeszkrobać, zdezdrecić, wyrzucić, byle go nie widzieć.

— I coraz więcej tych przepaści... Co słowo, to otchłań, co myśl, to obcy, niepojęty świat. Mogę bić głową o mur, aby mnie odczuł i zrozumiał i na próżno. Nie zrozumie, nie odczuje — rozmyślała bez buntu, tylko z tym tępym, drętwym zmęczeniem, które może znać zbłąkani w zimną, bezgwiezdną noc wędrownicy, szukający na próżno przytulku, promyka światła i odrobiny ciepła.

Tandetny, żółty kredens trzasnął, jakby ze złości na własną brzydotę. Maniusia drgnęła i nagle zalała ją fala światłości. Przypomniała sobie, że za pół godziny opłynie ją spokój, wykwint, harmonia, ukołyszże i pogodzi z życiem cicha, skupiona radość pracy. Wróci w świat z bajki, w którym nazywa się Blancheffleur, a nie *madame Marie Dupont*, nie drzy z zimna w ciemnej, małej kuchence, grzejąc sobie ręce nad niebieskim płomieniem gazu i zapominając, że jest niepotrzebna, samotna i opuszczona.

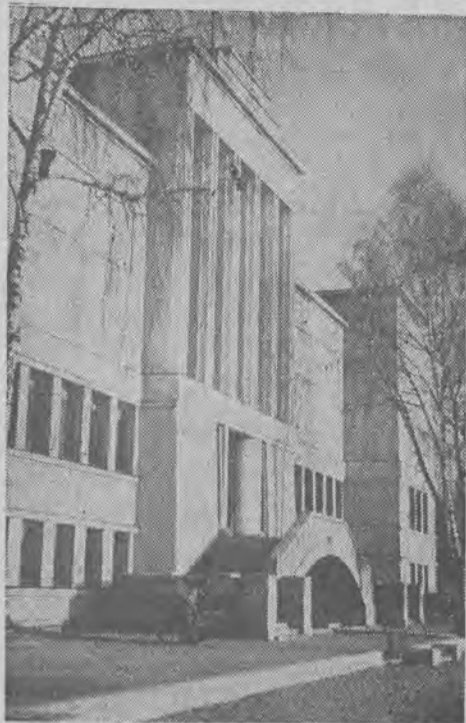
I niby łagodna szarością polskiego jesienno-dnia otula ją, zamkną przed jej niedolą popielate ściany gabinetu Tamary. „To ty, Blancheffleur?” — zapyta ciepło-głęboki, uroczy, podobny do brzęku harfy głos. „Tak, to ja” — odpowie za nią jej krótkie, na kilka godzin codziennie rodzące się szczęście.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Litwini u siebie i o sobie

(Od własnego korespondenta „Orędownika“)

Kowno, 6 kwietnia.
(z) Litwa kowieńska mało jest znana Polakom współczesnym, nie utrzymując z Polską przez tyle lat żadnych



Gmach kasyna oficerskiego

stosunków. Warto zanotować obserwacje, świadczące o rozwoju i życiu naszego sąsiada północnego, który teraz także nami zaczyna się bardziej interesować.

Kowno! Jakież mamy wyobrażenie o tym mieście? Wielu Polaków zna je sprzed lat dwudziestu. Kowno, dziś „tymczasowa“ stolica Litwy, przedstawia obraz wcale ciekawy. Ulice przeważnie są dobrze wybrukowane. W reprezentacyjnej części miasta stoją nowe, wcale piękne gmachy. Centrum miasta skanalizowane. Komunikacja autobusowa o dużej częstotliwości. Taksówki przeważnie nowe limuzyny, ale bardzo drogie. Kurs zaczynają od 3 litów.

Za jakie pieniądze odbywa się eu-

ropeizacja Kowna i czy wszystkie inwestycje są celowe? Litwa powojenna zaczęła prowadzić bardzo intensywną gospodarkę rolną. Daje to dobre wyniki. Ale „zastrzyki“ pieniądza do kraju przyszły z zewnątrz, od Litwinów w Ameryce. Wydawanie pieniędzy na gmachy najczęściej powodowane jest względami propagandowymi. Wiele jest gmachów przewyższających potrzeby. Ale czegoż nie, robi się dla propagandy. Wzdłuż nowych szos budynki wiejskie są murowane, a jeśli drewniane to porządnie matowane.

Na szlakach komunikacyjnych używanych przez cudzoziemców kursują pośpieszne torpedy. Jednym słowem, dzisiejsze Kowno starają się Litwini urządzać tak, aby było najlepszym biletem wizytowym, jaki z Litwy zabiera cudzoziemiec.

Kowno i okolica są zamieszkiwane przez znaczną ilość Polaków. Są podmiejskie wioski, w których Litwinów można policzyć na palcach. Nie znajduje się natomiast nigdzie polskiego napisu. Nazwiska wszystkie są urzędowo litwinizowane. Redaktor „Dnia Polskiego“ urzędowo nazywa się Svo-inickis, a jest nim po prostu ofiarne dla sprawy polskiej pracujący p. Szwoynicki.

A język polski? W restauracji przy obiedzie prócz kelnera podchodził do mnie „tłumacz“, który podobno jako jedyny w tym lokalu mówi po polsku. Ale kelner w przystępie szczerości, po wypiciu większej wyborowej, powiedział, że on i wszyscy dobrze mówią po polsku, ale tłumacz musi być dla pozorów.

Były wypadki, że na pytanie stawiane w języku polskim odpowiadano po litewsku, ale nie miałem wypadku, by mowy polskiej nie rozumiano!

Przeglądałem dzienniki litewskie. Zamieszczone powieści były tłumaczeniami z języków obcych. Największym poetą „litewskim“ jest nasz wieszcz Adam Mickiewicz, najznakomitszą pisarką Orzeszkowa. Ani Mickiewicz, ani Orzeszkowa zapewne języka litew-

skiego zupełnie nie znali, ale po śmierci w Litwie (nie na Litwie, bo mówienie „na“ Litwie jest obrazą) uznano ich za największych Litwinów, którzy byli tylko... spolonizowani. Władysław Jagiełło jest wyklęty, ale jego zwycięzca spod Grunwaldu — Witold jest największym, uwielbianym bohaterem narodowym. Emilia Plater jest bohaterką, której czyny zagrzewały Litwinów w walce o niezależność państwową.

Litwini, zwłaszcza młodzi mają wielkie wyobrażenie o atrakcyjności kultury litewskiej. Młody przywódca „tautininków“, wspominany w jednej z poprzednich korespondencji, powołując się na źródła niemieckie, których wymienić nie potrafił, naliczył... aż 60 procent Litwinów między mieszkańcami naszej Wileńszczyzny. Nie zaważał się twierdzić dalej, że na naszych kresach północno-wschodnich są żywiły narodowości bliżej nieokreślonej, których kultura polska nie umie pozyskać. „Dajcie nam w Polsce swobodę działania — mówił ten młody działacz — a atrakcyjność naszej kultury sprawi, że Litwinami okażą się ci, którzy na Wileńszczyźnie Polakami być nie chcą...“

Z zanotowanych obserwacji wynika, że Litwini są narodem, który wszelkimi środkami chce wykazać swoją żywotność i odrębność. Wysiłki te należy uszanować. Jest to nie tylko prawem, ale i obowiązkiem każdego zdrowego narodu.

Demagogią jest jednak sztuczne odgradzanie się małego narodu od zdobyczy kulturalnych obcych, jeśli naród ten jest w rozwoju zapóźniony. Uznając w zupełności wysiłki litewskie nad podniesieniem stopnia cywilizacji ich kraju, trudno jednak powstrzymać się od wyrażenia pragnienia, by źle pojmwana duma narodowa nie skłaniała Litwinów do odgradzania się od tej kultury, która nie zagraża podcięciem ich narodowej odrębności. Ostatnie wypadki polityczne chyba Litwie



Wejście do muzeum wojskowego

wskazać właściwą drogę, otworzą Litwinom oczy i przejrzą oni, jakie wpływy kulturalne mogą ich odrębność narodową podciąć, a jakie mogą przyczynić się dla rozszerzenia rozkwitu ich życia narodowego.

EDWARD PISZCZ.

Waldemaras na Wileńszczyźnie

(d) Warszawa. (Tel. wł.) „Kurier Warszawski“ donosi z Wilna, iż przyjechał tam były premier litewski Waldemaras, który natychmiast wyjechał do swego brata w pow. święciańskim.

W Kłajpedzie

(d) Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 5 kwietnia stanęły na redzie portu w Kłajpedzie pancernik niemiecki „Gneisenau“ oraz duża ilość torpedowców. W piątek wieczorem pancernik „Gneisenau“ miał odjechać w kierunku Rygi. Również torpedowce odplynęły. (w)



Polska zarzucana jest najrozmaitszego typu wydawnictwami niemieckimi. Powyższy fotomontaż nagłówek tych periodyków daje obraz natężenia germańskiej propagandy na naszych ziemiach.



Młode Litwinki w strojach narodowych

Tajemnica lekarza

115) — Poznaję męskie zaślepienie, nie wątpiłam o twej znajomości świata, lecz o twym doświadczeniu w sprawach miłosnych.

No, kiedy ty miałaś sposobność nabrać pod tym względem doświadczenia! — rzekł Frank nie bez ironii.

— Jesteś naiwny mój chłopcze, inaczej nie pozwoliłbyś sobie na taki żart. Zapominasz, że kobieta ma w kwestiach miłości instynkt wrodzony, mężczyzna zaś nabiera doświadczenia często przez bolesne przejścia. Jestem kobietą, znam więc kobiety i ich sposoby w podbijaniu mężczyzn. Wy mężczyźni jesteście olbrzymami, zamieniającymi się w zabawkę, w rękach zręcznej kobiety. Pani Dolores zaś była bardzo zręczna!

Frank odwrócił się z niechęcią.
— Ciotko — rzekł drżącym głosem — co się stało, odstać się nie może. Proszę cię jednak, ochraniaj nieobecna. Nie bronię panny Schubert, nie chcę jednak by ją w mej obecności obgadywano.

— Szanuję twoją delikatność, kochany Edwardzie! Wymieniając pannę Schubert, chciałam ci tylko powiedzieć, że nie powinienes zamykać oczy na przymioty innych kobiet. Opuść

twą samotnię, używaj młodości, a przekonasz się, że stara ciotka miała słusność i wdzięcznym jej będziesz za radę.

— Dziękuję ci za współczucie, kochana ciotko — rzekł Frank, pragnąc zakończyć przykrą rozmowę. — Rozważę twe słowa i może ich posłucham.

W godzinę później siedział zamyślony przy biurku.

Przykrym słowom ciotki nie mógł odmówić pewnej słusności. Miała rację, zamknął się przed światem i był ślepy na wdzięki innych kobiet. Będąc bogatym i niezależnym, byłby może dawno znalazł szczęście, gdyby nie...

Westchnął, przesuwając ręką po czole.

Może źle zrobił. Już w szkołach nazywali go towarzysze szalonym marzycielem. Nigdy nie miał przyjaciół, szedł zawsze swoją drogą, tęskniąc za kochającym sercem.

A jednak dziś jeszcze nie miał nikogo!

Koledzy mieli słusność, był szaleńcem!

Nie zostanie nim jednak dłużej. Spróbuje i posłucha rady ciotki.

Wejście w świat, pozna ludzi i wyrobi sobie sąd o nich, czego zdaniem

ciotki brakowało mu.

Może nie będzie potrzebował szukać. Toż niedawno dopiero przekonał się, jak szlachetne serce posiada Virginia. Przed kilku dniami uważał ją jeszcze za złą i nikczemną, widocznie, że nie miał pod tym względem doświadczenia.

Virginia była piękną, każdy to przyznać musiał, była mądra, a że posiadała serce, przekonał się przecie. Pierwszy raz obraz jej stanął mu przed oczami.

A może gdy lepiej ją pozna...

Zdjął go gniew na samego siebie! Jak mógł porównywać ją z tą, którą niegdyś kochał.

Czyż był lepszym od Dolores, jeżeli tak szybko zapomniał o swej miłości?

Precz z takimimi myślami! Ciotka miała słusność, powinien szukać rozrywki i zapomnienia.

Następny dzień przyniósł mu niespodziankę, przy śniadaniu służący zameldował doktora Holnisa.

Pospieszył do przedpokoju, by przywitać starego przyjaciela.

— Jestem przerażony — rzekł, wszedłszy do gabinetu Franka — list twój był tak krótki i niezrozumiały. Zaklinam cię, powiedz mi co stało się z Dolores?

Frank opowiedział zaszłe wypadki, lekarz słuchał uważnie.

Gdy skończył, gniew zabłysnął w oczach starego doktora.

— Coś zrobił nieszczęsny? — krzyknął. — Pogryzłeś w nieszczęściu i tak już nieszczęśliwą kobietę! Jak śmiałeś doprowadzić biedną Dolores do rozpacz?

— Uspokój się pan — rzekł Frank — czy nie widzisz, że sam jestem bliższy rozpacz?

Starzec rozgniewał się jeszcze więcej.

— Pan! Co mnie pan obchodzis, czym jesteś dla mnie w tej chwili? Powierzyłem ci skarb, a ty co z nim zrobiłeś? Ponieważ nie rozumiałeś pięknetgo utworu nazywasz jego twórcę głupcem. Wstydz się!

Frank nie wiedział, co odpowiedzieć, pierwszy raz przyszło mu na myśl, że Dolores uczynił krzywdę.

— Wymyślaj pan, pragnąłbym, abyś miał powód — zawołał z rozpaczą. — Na kolanach błagałbym o przebaczenie, gdybym się mylił. Czy mogłem jednak wątpić, mając takie dowody?

Doktor Holnis nie uspokoił się bynajmniej.

— Co nazywasz dowodami, szeleńcze zaślepiony zazdrościu? Uważasz Dolores za winną, ponieważ wierząc w twą miłość, uważała za niepotrzebne tłumaczyć się przed człowiekiem, którego honor leżał w jej ręku. O mój Boże, coś ty zrobił.

(Ciąg dalszy nastąpi)